

STRZELEC

ROK XV

NR. 31/32





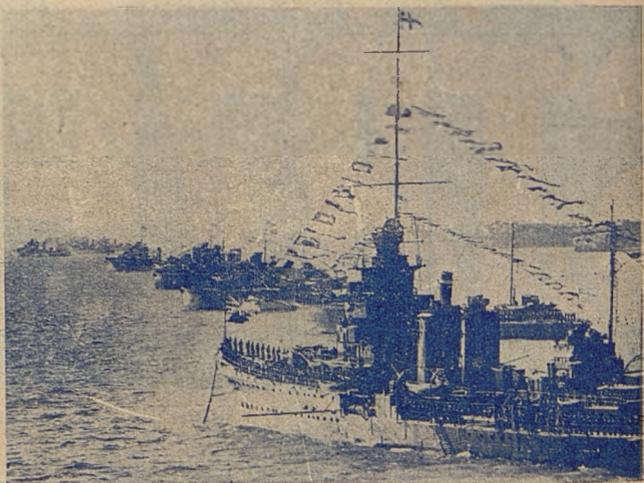
Podczas kolarskiego biegu naprzelaj w Bukareszcie, zawodnicy mieli trudną do przebycia przeszkodę w postaci jeziora „Cismigiu”, które musieli przejść wbród.



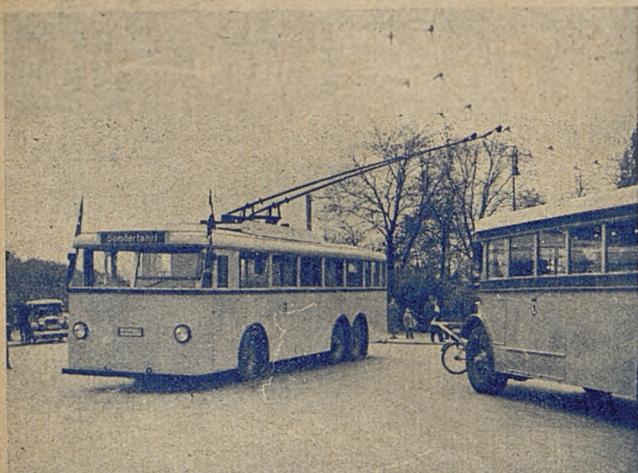
W międzynarodowym święcie tańca w Londynie udział wzięła grupa górali polskich, zwracająca uwagę swymi malowniczymi strojami i charakterystyczną orkiestrą.



Uczniowie szkół węgierskich już od najmłodszych lat ćwiczą się we władaniu bronią.



Podczas ostatniej rewii floty angielskiej przedefilowało przed królem około 160 okrętów wojennych.



W Berlinie wprowadzono autobusy poruszane za pomocą elektryczności pobieranej z sieci.



W Long Beach (Kalifornia) odbyły się międzyuniwersyteckie regaty wioślarskie.



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV

18 SIERPANIA 1935 ROKU

Nr. 31/32

M. J. R. F. R. O. R. A. W. I. E. C.

Szef Sztabu Komendy Głównej Z. S.

PAMIĘCI KOMENDANTA

Na początku historycznego szlaku, którym Komendant poprowadził naród ku chwale i odrodzeniu Polski, rośnie z dnia na dzień, rośnie poprostu w oczach, potężny już dziś masyw pomnika, który potomności ma świadczyć po wieki wieków, że Polska współczesna umiała ocenić wielkość i zasługi największego ze swoich Wodzów.

Na krakowskim Sowińcu uwijają się skrzętnie — jakby duże mrówki — różnego rodzaju postacie. Kogo tam nie widać? Tu grupa żołnierzy z drugiego krańca Polski, het gdzieś aż z Mołodeczna, chłopaki zdrowe i opalone, aż taczki w krzepkich i mocnych rękach trzeszczą. Obok, rzetelną miarą napełniając taczki, swiergocze dziatwa szkolna, jak gromada młodych wróbli i pomimo trudu nieprzespanej nocy i przemaszerowanych kilometrów, nieustępują w wydajności pracy tym starszym. Taczka za taczka windują się w zawrotnym tempie do góry.

Nierzadko trafi się obrazek, który starego żołnierza, co to nic mu już na świecie nie jest dziwne, za gardło wzruszeniem ściśnie. Oto matka i dwoje nieletnich dzieci, takich, że to jeszcze od ziemi nie odrosło, a każde z tej trójki toczy przed sobą taczkę naładowaną ziemią. Co za ogrom uczucia, jak głęboko pojęty i jak pieczołowicie przeszczepiany na dzieci kult dla Wodza Narodu.

W tej masie różnych stanów, różnych warstw społeczeństwa i grup wiekowych, przewijają się bardzo często mundury strzeleckie, oraz sporo nieumundurowanych członków naszej organizacji. Jest to jednak inicjatywa drobna, nieskoordynowana, raczej o charakterze osobistym i skutek tego ginie w ogólnym ruchu.

A przecież Związek Strzelecki jest organizacją, na której ciąży wielkie zobowiązania wobec pamięci Komendanta. Szczycimy się dziełnictwem idei Marszałkowych, spadkobierstwem tradycji przedwojennego Związku Strzeleckie-

go. Któż więc — obok wojska — jest bardziej powołanym i zobowiązanym do realizowania budowy pomnika-kopca ku chwale Wodza.

Nas niebardzo stać na stałe pielgrzymki. Jesteśmy organizacją skupiającą członków niezamożnych i w bardzo wielu wypadkach bezrobotnych. Sił roboczych mamy wiele, chodzi tylko o znalezienie środków, ażeby sprowadzić je i utrzymać na miejscu budowy. Zastanawiały się już poważnie nad tem Władze Główne Z. S. i postanowiły, że w przyszłym roku założymy stały obóz pracy na Sowińcu, przez który będą mogli przewinać się strzelcy z całej Polski.

Daliśmy jednak i w bieżącym roku wyraz najszczerzym uczuciom wielotysięcznych mas strzeleckich przez zorganizowanie Marszu gwiazdzystego Z. S. z ziemią na Sowińiec". W przeddzień naszego święta organizacyjnego i historycznej daty wymarszu Kadrówki, poprzez zbiorowy wysiłek sportowy połączony z efektywnymi pracami na Sowińcu uczciliśmy, tak jak zawsze, konkretnym czynem pamięć Komendanta. Udział zaś patroli ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej stał się symbolem żałobnego hołdu całego Związku Strzeleckiego, który pierwszy raz zbiorowo, lecz i nie ostatni raz czcił pamięć swego Zmarłego Twórcy. Nie ostatni raz, gdyż osoba Wielkiego Marszałka na długie lata będzie dla nas, jak i dla całej Polski świetlanym drogowskazem w codziennej i nieprzerwanej pracy dla Państwa, a chęć składania Mu trwałego hołdu będzie bodźcem do osiągnięcia jaknajlepszych wyników pracy strzeleckiej.

Jest to drobny ułamek tego, co Związek Strzelecki winien jest pamięci swego Komendanta i dlatego wszyscy powinni dołożyć starań, aby zawsze i na każdym kroku pamiętać o tem, że nasza rzetelna praca będzie najlepszym i najcelowszym pośmiertnym hołdem złożonym Cieniom Komendanta.

ZWIĄZEK STRZELECKI W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI

Wczesnym rankiem dnia 4-go sierpnia przed domem imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Oleandrach zebrało się blisko 2.000 strzelców z całej Polski, którzy, jako uczestnicy marszu gwiazdzystego przynieśli w 270 urnach i skrzyniach ziemię na kopiec na Sowińcu. Patrole piesze ustawiły się według grup okręgowych, za nimi długie, błyszczące niklem rowerów — szeregi patroli kolarskich; ponad szeregi sterczą wysoko transparenty z nazwami powiatów i oddziałów, które wysłały swe delegacje.

Po chwili raport odbiera Szef Sztabu Komendy Głównej Z. S. ob. mjr. Orawiec, który w towarzystwie Prezesa Okręgu Krakowskiego ob. Radzyńskiego i ob. Komendanta Stasiaka dokonywuje przeglądu zgromadzonych patroli, poczem rozwija się olbrzymi pochód, który rusza na Sowińiec.

W jasnych promieniach słońca zdaleka już jest widoczny wielki, żółtawy masyw Kopca, który nieprawdopodobnie szybko pnie się w górę. Pośrodku wznosi się mały, wysoki na kilka metrów kopczyk, na którym znajduje się głęboka wnęka, dokąd sypie się ziemię zwożoną przez delegacje z całej Polski. Mimo wczesnej godziny na Sowińcu panuje ożywiony ruch, taczki piskliwie skrzypią bez przerwy i długi wąż pątników wciąż sunie na szczyt kopca. Kobiety, dzieci, starcy i młodzież, wszyscy gorliwie, w głębokim skupieniu ładują swe taczki i parokrotnie wywożą je na Kopiec. A później, bliżej południa, gdy już parę tysięcy osób roi się u podnóża kopca, gdy braknie już wolnych taczek, tworzy się kolejka czekających na uwolnienie zjeżdżających ze szczytu taczek.

Na skraju lasu, przed kopcem ukazuje się

czoło kolumny strzeleckiej z wielkim transparentem „Związek Strzelecki w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu”. Wszyscy wchodzą na



Patrol pieszy z Ustrzyk Dolnych.

kopiec, a delegaci z przywiezioną ziemią ustawiają się długim szeregiem przed wzniesieniem, poczem kolejno wchodzą na jego szczyt i wrzucają do specjalnego dołu urny, puszki i woreczki z ziemią, którą dziesiątki kilometrów nieśli i wieźli jako symbol strzeleckiego hołdu swych macierzystych powiatów i oddziałów dla Komendanta. A później ręce strzeleckie krzepko chwytają za łopaty i taczki i długi, zielony wąż strzeleckich mundurów pełźnie wśród skrzygu taczek na kopiec, schodzi po spirali ścieżki, by znów nieprzerwanie nowymi dziesiątkami pochyłych postaci wspinać się na szczyt.

Wreszcie głos trąbki wzywa na zbiórkę i znów długa kolumna strzelecka rusza ku Krakowowi, by przeciągnąć jego ulicami i na Wawelu w cichej, podziemnej krypcie złożyć z głębi serc płynący meldunek — Komendantowi.



Strzelczynie i strzelcy sypią kopiec na Sowińcu.



Patrole kolarskie przybyły na Marsz Gwiazdzisty.

Poważne, skupione twarze strzelców, rozjaśnione tylko jakimś mocnym, gorącym błyskiem młodych oczu, zdawały się świadczyć, że ci, szczęśliwi z pośród wielu, którzy osobiście mogli ostatni złożyć hołd Prochom Marszałka, na długo zachowają w duszy majestat Jego postaci i w sercach swych, jako skarb największy, mieć będą Jego wielkie wskazania.

* * *

MOWA GENERAŁA RYDZA-ŚMIGŁEGO NA ZJEŹDZIE LEGJONISTÓW W KRAKOWIE

W dniu 5 — 6 b. m. odbywał się w Krakowie XIII Zjazd Legjonistów.

Pięknie udekorowane ulice miasta, aż niebieskie są od mundurów legjonowych. Choć około 6000 przyjeźdźnych zappełniło Kraków, nic nie przypomina tego nastroju jaki panował na zjazdach w Wilnie czy Kielcach. „Niema śmiechu i radości ludzi, którzy związani wspomnieniami i wspólnym trudem, cieszą się ze spotkania”. Cień żałoby padł na tę legjonową manifestację, którą w tym roku cechuje spokój i powaga.

Dnia 5 sierpnia po południu przybył do Krakowa specjalny pociąg z delegacjami pułkowemi, które przywoziły urny z ziemią z wszystkich pobojoisk legjonowych. O godz. 20-ej rozpoczął się na placyku w Oleandrach apel ku czci Komendanta. Milknie przejmujący warkot werbli — głos zabiera gen. Narbut-Łuczynski, który czyta apel, po chwili milczenia rozbrzmiewają dźwięki „Pierwszej Brygady”. Przed obeliskiem ustawiono urny z ziemią z pobojoisk, a na obelisku zawieszono wieniec z drutu kolczastego przepasany szarfą z napisem: „Komendantowi — Legjoniści Polscy — XIII Ogólny Zjazd Legjonistów Polskich jako symbol ciężkiej doli legjonowej w okopach”.

Nad wyraz szczęśliwym był pomysł zorganizowania zbiorowego złożenia hołdu strzeleckiego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu przez zespołowy wysiłek fizyczny, dzięki czemu sama jego forma zyskała na wartości uczuciowej, a strzelcy, przemierzający liczne kilometry dróg i szos mogli odbyć w podniosłym nastroju największą pielgrzymkę. Wystarczy przytoczyć tu choćby przykład patrolu strzeleckiego z wyróżniającego się swą przykładową godną działalnością oddziału — Ustrzyki Dolne, który pieszo przebył z górą 300 kilometrów, lub choćby patrolu z odległych Ropczyc, który przybył pieszo — nawet z dwoma orłętami.

Żałować tylko można, że wykonawcy zarządzeń władz naczelnych Z. S. nie zwrócili uwagi na konieczność wygłoszenia choćby krótkiego, podniosłego przemówienia w Oleandrach lub na Sowińcu, podkreślające

go i utrwalającego w pamięci strzelców doniosłość chwili. Było to bardzo potrzebne i szkoda, że o tem zapomniano.

Mimowoli nasuwa się jeszcze druga, odmienna nieco uwaga. Oto marsz gwiazdzisty zgromadził w Krakowie 720 strzelców — kolarzy. Jest to ilość dotychczas razem w historii Związku nie spotykana i świadcząca, że sport kolarski staje się jednym ze sportów przyszłości w naszych szeregach, i że na odpowiednie jego sportowe i organizacyjne ujęcie należy zwrócić baczną uwagę.

Dnia następnego przy ul. 3 Maja odbyła się defilada uczestników Zjazdu, którą przyjęli gen. Rydz-Śmigły i premier Sławek. Pochód z Oleandrów skierował się głównymi ulicami na dziedziniec Wawelski, gdzie została odprawiona polowa msza św., po której złożono hołd prochom Wodza. Z Wawelu uczestnicy Zjazdu udali się na Sowińiec, gdzie gen. Rydz-Śmigły wygłosił następujące przemówienie:

„Koledzy, tak się złożyło, że ja tylko jeden będę do was mówił. Obecny tutaj szef Rządu, pułkownik Sławek, przemawiał już z tego miejsca przy innej okazji.

Głęboko świadom jestem tego, że w tej chwili trudno głosowi ludzkiemu tak w waszą pierś uderzyć, by trafić w rytm waszego serca. Byliście bowiem w Krypcie Wawelskiej...

Tak... nie zjawia się między nami, jak dawniej, Komendant i nie szarpnie naszem sumieniem, sumieniem narodu, ani nie pogłaszcze serdecznem, wruszającym słowem, uskrzeszając uroki naszej żołnierskiej młodości i ciesząc się naszą wierną, żołnierską miłością...

Czyż mam mówić do was o tem, kim On był dla Polski?

Nie dziś dopiero, nie dzisiaj, gdy spoczął między królami po trudach, nie dzisiaj dopiero pojęliśmy i zrozumieli, kogo w Nim Polska miała. Zrozumieliśmy to przed dwoma dziesiątkami lat, wtedy, gdy młodzieńcami śpiewaliśmy głosami, „Wojenka, wojenka, cóżes ty za pan...“, nie potrzeba było Jego śmierci, by nas przekonać o Jego wielkości i nie trzeba było widoku duszy całego narodu, leżącej u Jego trumny, by nas przekonać o wyjątkowych prawach Tego Człowieka. Wszak myśmy już tak dawno ręcełożyli w Jego ręce prawo stanowienia o naszym życiu i o naszej śmierci

Wiemy dobrze, że co w naszych duszach jest najlepszego i najsilniejszego — to Jego posiew, a co jest dobrego i silnego w Polsce, to Jego dzieło. Powiększył On duszę narodu o całą wielkość wolnej ojczyzny. Uczył nas za nią walczyć i dla niej pracować.

Z okresu walki przynieśliście na ten kopiec z szerokich polskich pól, lasów i gór garście ziemi, zawierającej oboż krwi dawnych pokoleń naszego pokolenia krew. Te garstki popiołów tu przyniesione, głoszą swą głęboką symboliką o nieśmiertelności wypełnionego żołnierskiego obowiązku i stwierdzają, że miłość żołnierska silniejsza jest od śmierci. Non omnis moriar, bo ta ziemia ma szczególną moc, non omnis moriar, bo istnieje wielkość Polski, wydzwignięta olbrzymim trudem Komendanta, bo istnieją całe kategorie wartości i sił, które przed Nim w Polsce nie istniały.

Pierwszą z tych wartości jest żołnierz, jako nieodzowny element bytu państwa, nie tylko w sensie fizycznego istnienia pewnego typu żołnierza, ale w sensie samej idei państwa. Komendant wbudował tę nową wartość jako najważniejszy element w konstrukcji państwa i nauczył naród rozumieć, że, jeśli ten element za-

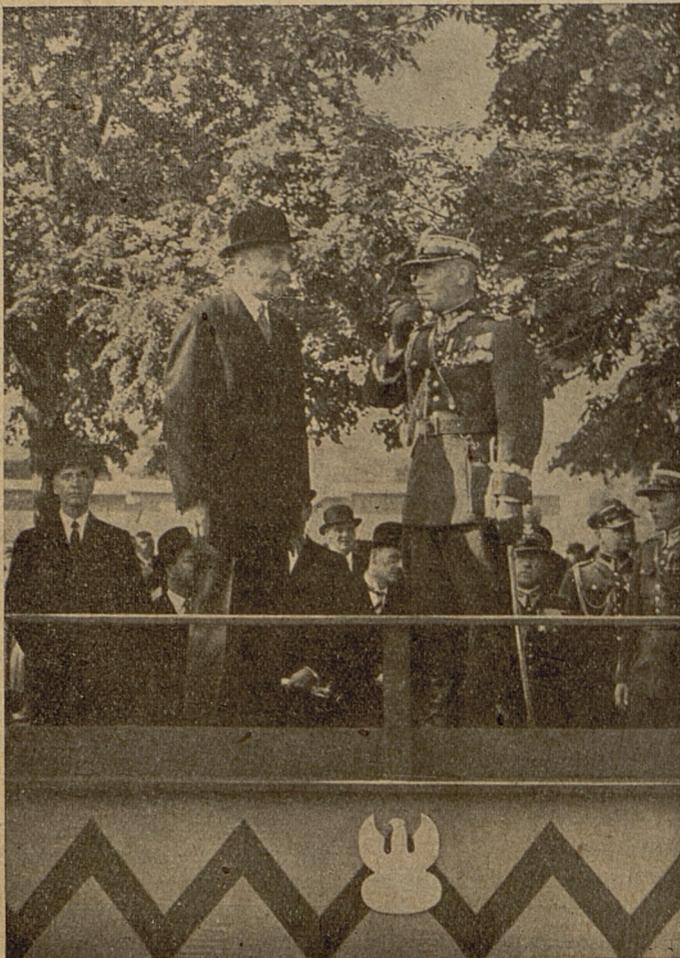
czynia murszeć, lub gnić, to cała konstrukcja grozi zawaleniem. Pilnujmy tego nowego nabytku serca i rozumu polskiego. Trzeba, aby każde polskie dziecko, ucząc się pierwszych słów pacierza, równocześnie uczyło się kochać ideę żołnierstwa. Niechaj każda polska matka pamięta o

tem, myśląc o szczęściu i honorze swego syna. Bo Rzeczpospolita nasza jest rozłożysta, jak to powie dział jeden z kanclerzy polskich w 17 wieku, i cóż postawimy dla obrony jej otwartych granic, jeśli nie piersi żołnierskie?..

I trzeba umieć patrzeć i pracować w sprawach państwa na dalszą metę. Nie można być dojutraszkim, żyjącym z dnia na dzień.

Koledzy, nie można utyskiwać, trzeba myśleć i dołożyć ramienia, aby było dobrze. Jest napewno w narodzie i myśl i dobra wola, trzeba tę myśl pobudzić i pomóc do brej woli, niemiłosiernie tępiąc chwast i złą wolę. Mamy pewne pozycje ustalone przez Komendanta w sumieniu i świadomości narodowej. Jest to kategoria pojęć o państwie i obowiązków w stosunku do niego.

Należy strzec i umacniać te pozycje, ale równocześnie trzeba budzić i ożywiać pracę umysłu ludzkiego, jego twórczość i przedsiębiorczość, trzeba tworzyć potężne motory aktywności. W stosunku do trudności i zagadnień trzeba mieć postawę czynną. I jeszcze jedno muszę powiedzieć, to, co jest w waszej myśli i w waszym sercu: jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczy. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze ręk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu.



Generalny Inspektor Sił Zbrojnych—General Rydz-Śmigły i Premier Sławek odbierają defiladę legionistów w Oleandrach.

Z SIERPNIOWYCH DNI

(Przed piętnastu laty)

Lipiec 1920 roku. Meldunki sytuacyjne napływające do Naczelnego Dowództwa, wskazywały stale na pogarszanie się sytuacji na frontach. Na południu grasowała konna armja Budiennego, rozzuchwalona w wyniku swego dotychczasowego powodzenia — ruchliwa, trudna do uchwycenia przez oddziały piechoty, a nadewszystko odznaczająca się jakimś zwierzęcem okrucieństwem. Gdyby nie ona, to obie działające na południu armje sow. XII i XIV stałyby jeszcze tam, gdzie je zapędziła polska ofensywa z kwietnia i początków maja. Najgroźniej przedstawiała się jednak sytuacja na północy. Tam pod parciem czterech sowieckich armij, cołały się już od 4 lipca dywizje 1 i 4 armij polskich, nie mogąc się nigdzie zatrzymać na dłuższy czas i tracące w ten sposób swą energję, i częściowo nawet ducha.

Tam przedewszystkiem pomoc była potrzebna. O ile bowiem z biegiem czasu dywizje walczące na południu, odzyskiwały zwoła swą sprawność, której zresztą tak dalece nie utraciły i w miarę ich oswojania się z nowym wrogiem, t. j. z konną armją i nowymi metodami walki z nią, zyskiwały swą pełną wartość bojową — to o tyle w miarę dalszego odwrotu na północy, niewiele już polskich dywizyj mogło się pochłubić tymże samym duchem jakim się odznaczały przed rozpoczęciem ofensywy sowieckiej. W kraju formowano gwałtownie nowe jednostki, jako uzupełnienie dla frontów. Organizowano oddziały ochotnicze. Reorganizowano kawalerję. Rzucana jednak dorywczo na front pomoc w postaci tych uzupełnień, okazywała się bezcelową, bowiem ulegały one narówni z oddziałami frontowymi, demoralizacji, nawet znacznie szybciej od starych oddziałów. Istniała jedyna możliwość, t. j. wyciągania z frontu największej użytych dywizyj, odsyłania ich na odpoczynek i w czasie tego dopiero uzupełniania. Na to jednak nie pozwalały potrzeby frontu. To też analizując sytuację na obu frontach — Naczelnym

Wódz i zarazem Naczelnik Państwa, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — widział jedyną możliwość wyjścia z tej sytuacji i przejęcia do działań ofensywnych ze strony polskiej, t. j. przez zatrzymanie za wszelką cenę nieprzyjaciela na północy, póki nie stoczy się rozstrzygającego boju z Budiennym na południu, by następnie stamtąd wyciągnąć potrzebną ilość dywizyj na północ. Realizacja jednak tegoż zamiaru nastęczała niesłychane trudności. Przedewszystkiem jak tu zatrzymać nieprzyjaciela, skoro obie armje, będąc nawet w znacznie lepszym jeszcze stanie nad Niemnem i Szczarą nie potrafiły tego uskutecznić. Rzuca-

nie zaś nadal, niedostatecznie przygotowanych uzupełnień, nie dawało rezultatu spowodu wspomnianych już motywów. Naczelnym Wódz, decyduje się zatem: front północny otrzyma posiłki w najmniej-będniejszej ilości, przedewszystkiem złożone z oddziałów ochotniczych. Reszta natomiast uzupełnień będzie oczekiwać chwili, kiedy armja przejdzie do działań zaczepnych, by je wprowadzić do boju w warunkach



Oddziały wyruszające na front detilują przed Naczelnym Wódem Józefem Piłsudskim.

najkorzystniejszych. Armje zatrzymane zostaną na linii rzek Bugu i Narwi. Tam zadanie ich będzie ułatwione wspomnianymi rzekami, przedstawiającymi poważne przeszkody terenowe, a przynajmniej zatrzymanie nieprzyjaciela, zapewnione na tych parę dni, póki nie zostanie rozegrana bitwa z Budiennym na południu. Na południu tymczasem, walczące tam armje, wzmocnione dwoma dywizjami kawalerji, które się zorganizowały pośpiesznie, będą musiały zdobyć się na największy wysiłek, by raz wreszcie skończyć z Budiennym. Piechota będzie musiała zatrzymać go od czoła, uderzać na jego czułe punkty, zaś kawalerja, wymanewrować, wyjść na jego tyły — gromić Budiennego jego własną dotychczasową metodą. Do działania zostają wyznaczone dwie armje: 2. gen. Raszewskiego w sile 1 dywizji piechoty Legjonów i 6 dyw. piech. oraz dwóch dywizyj i jednej brygady kawalerji. Z 6-tej armji gen. Iwaskiewicza



Tak wyglądał 201 p. p.

grupa generała Krajewskiego w składzie 18 dyw. piechoty, oraz X brygady piech. wzmocnionej 105 rez. pułkiem piech.

Budienny w tym czasie działa w obszarze Beresteczka — Brodów, w luce jaka istnieje między 2 armją a 6-tą, której lewoskrzydłowa grupa gen. Krajewskiego walczy w rejonie Brodów. Plan jaki powziął dowódca Frontu Ukraińskiego gen. Rydz-Smigły jest bardzo prosty i nieskomplikowany w swem założeniu. Od północy z rejonu Beresteczka uderzy na skrzydła i tyły Budiennego — 2-ga armja, zaś od pldn.-zach. grupa gen. Krajewskiego, przy czym pozostałe siły 6 armji będą starały się ponownie obsadzić linię rzeki Zbrucza, skąd niedawno jeszcze odeszły. Rozpoczynająca się bitwa jest obserwowana przez Naczelnego Wodza, który w tym celu przybył z Warszawy do Chełmna.

Nacierają: dwie dywizje i jedna brygada kawalerji, brygada 6 dywizji piechoty i 1 dywizja piechoty Legionów na skrajnem lewem skrzydle, gdzie grozi jej nieprzyjaciel w postaci konnej armji od południowego - zachod., jak i dywizje piechoty sowieckiej od wschodu. Niestety grupa gen. Krajewskiego nie otrzymała rozkazu na czas. Nieprzyjaciel więc nie skrępowany od południowego zachodu, a więc od strony Brodów, ma możliwość skoncentrować swój wysiłek przeciw 2 armji. Budienny rozumie, iż gra idzie tu o dużą stawkę. W odpowiedzi na natarcie 2 armji odpowiada przeciwnatarciem. Załamuje się impet kawalerji polskiej. Świeżo zorganizowane pułki, o bardzo słabych kadrach starego żołnierza, nie są jeszcze zgrane. Jedyne tylko 1 dywizja Legionowa idzie niepowstrzymanie, reszta zaś zmuszona zostaje do odwrotu. Następuje nowy wysiłek. Tym razem bardziej skoordynowany. Od południowego zachodu wchodzi w grę gru-

pa gen. Krajewskiego, jego 18 dywizja piechoty. Od północnego zachodu uderzają dywizje kawalerji, rusza silniej 6 dywizja piechoty. 1 dyw. Legionowa tymczasem na skrzydle przeżywa ciężkie chwile, zmuszona do walki na trzech frontach. Ostatecznie Budienny traci swój impet. Jedna po drugiej odpływają jego dywizje na wschód. Nie jest pobitym, lecz został mocno wstrząśniętym. Coła się więc armja konna na wschód. Nie będzie ona zdolną w krótkim czasie do większych operacyj. A więc pierwszy cel zamierzeń Naczelnego Wodza spełniony.

W tym czasie jednak, kiedy na południu rozwijał się dopiero bój, na frontach północno-wschodnich nastąpiło znaczne pogorszenie. Oto w nocy z 1 — 2.VIII padł Brześć n/Bugiem, pod osłoną którego według zamierzeń Naczelnego Wodza, miała się dokonać koncentracja sił ściąganych z południa, by następnie uderzyć stąd na skrzydło i tyły armij sowieckich nacierających na froncie Narwi i Bugu dolnego. Niepomyślnie układa się też sytuacja na północy, gdzie nieprzyjacielska 4 armja, wysuwając się wzdłuż granic Prus Wschodnich, wraz ze swym korpusem kawalerji, oskrzydla coraz to więcej front polski. Sytuacja jest ciężka. Naczelnny Wódz, obserwując te wypadki na froncie, układa już nowy plan działań. Przedewszystkiem więc obserwował działania wojsk sowieckich. Gdzie skierują się armje frontu zachodniego, frontu dowodzonego przez tow. Tuchaczewskiego, jak rozwijają się wypadki na południu. Nadpływające meldunki armij, wysłanych oficerów łącznikowych, jednogłośnie teraz wskazywały na coraz to więcej tężejący opór dywizyj polskich na froncie północnym, jak i o bezczynności Budiennego, który przez parę dni, nie mógł się zdobyć na nowe działania. Wreszcie meldunki Ministra Spraw Wojskowych gen. Sosnkowskiego zawierały już coraz to więcej wiadomości o gotowych już formacjach uzupełniających. Na froncie wreszcie południowym gotowały się już do odmarszu na północny wyznaczone dywizje.

W nocy z 6 — 7.VIII ukazuje się nowy rozkaz Naczelnego Wodza. Rozkaz montujący nowy wysiłek.

Rozkaz przewidujący nie obronę bierną, lecz przeciwnie radykalnie zdążający do zwycięstwa, do pobicia wroga, a nie tylko odrzucenia go z centrum Polski.

Na północy nad Narwią i na przedmościu Warszawy obrona. Obrona zacięta, aby skrwać jak najwięcej nieprzyjaciela i jego wszyst-

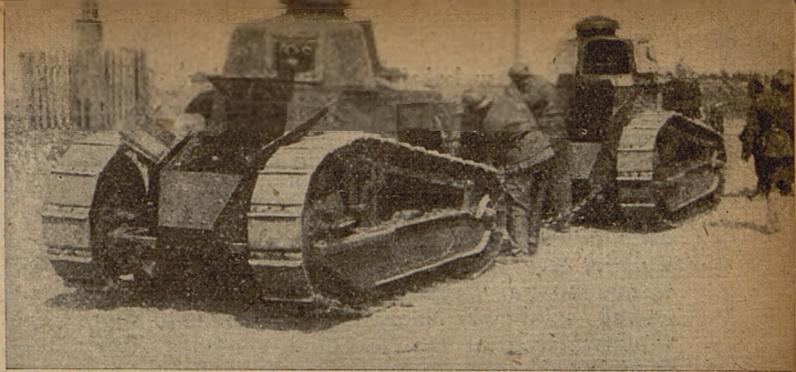


Długie kolumny jeńców bolszewickich po zwycięskiej bitwie warszawskiej.

kie odwody wciągnąć do boju — związać go silnie, aby łatwo nie mógł się potem oderwać. Obrona, której powodzenie musi być zapewnione. Pozycje, silna artylerja, duże odwody. Bliskość Warszawy będzie tu oddziaływać znacząco na bijące się w jej obronie dywizje. Nad Wieprzem zebrane zostaną dywizje grupy uderzeniowej, która w odpowiednim czasie ruszy do natarcia na flankę i tyły związanych i skrwawionych pod Warszawą armij sowieckich. Wreszcie na południu osłona, aby powstrzymać nieprzyjaciela w jego pochodzie na Lwów i zagłębie naftowe. Rozkaz zatem przewiduje na północy odwrót. Armje mają oderwać się od nieprzyjaciela, by bez nacisku z jego strony odejść na nowe pozycje, wejść w nowe organizowane armje, oraz, aby mieć czas wchłonąć tysiące formacyj marszowych, które czekają już na nie.

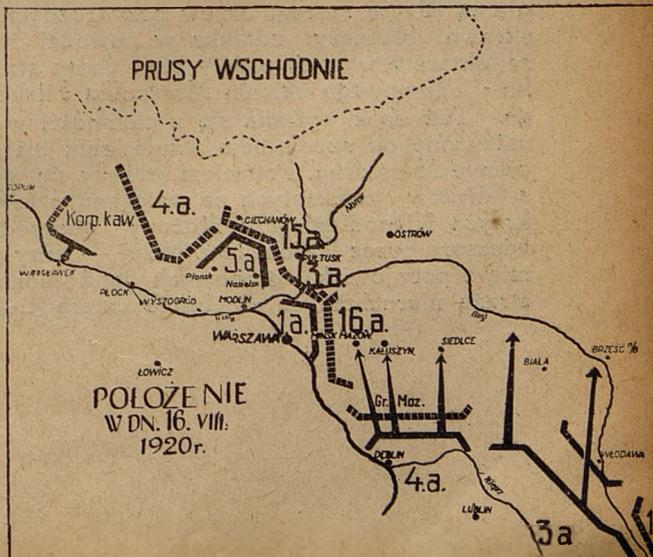
Zgodnie z planem, następuje też nowy podział na fronty i armje. Od granicy Prus Wschodnich aż po Dęblin wyłącznie — front północny, którego dowództwo obejmuje gen. Haller Józef. Na froncie tym działać będą trzy armje: na płnc. nad Narwią od granicy Pruskiej po Pułtusk 5 armja gen. Sikorskiego. Na przedmościu Warszawy — 1 armja gen. Latnika. Nad Wisłą po Dęblin 2 armja gen. Raszwewskiego. Z tych armij, 5-ta ma powstrzymać dalsze oskrzydlenie frontu polskiego od północy, nie dopuścić nieprzyjaciela do przecięcia połączeń z Gdańskiem. 1-sza bronić Warszawy i skrawić najsilniej armje sowieckie. 2 osłaniać Wisłę.

Nad Wieprzem znów i dalej na linii Bugu i potem do Brodów ma działać front środkowy gen. Rydza-Śmigłego, w skład którego wejdą dwie armje: 4-ta gen. Skierskiego nad Wieprzem od Dębliana po Kock i dalej na południowy wschód 3-cia armja gen. Zielińskiego. 4-ta armja i część dywizyj 3-ciej to grupa uderzeniowa, przeznaczona do natarcia na flankę i tyły nieprzyjaciela pod Warszawą. Reszta 3 armji ma osłaniać, a przede wszystkim nie dopuścić armję konną na tyły grupy uderzeniowej. Na południu, front południowy pod dowództwem gen. Iwazkiewicza, w składzie 6 armji i ukraińskiej gen. Pawlenki. Rozkazy zostały wydane, nadchodzi ich wykonanie. Meldunki sytuacyjne niecierpliwie wyczekiwane, niosą jedne po drugich coraz to inne wiadomości. A więc na północy nowe powodzenie nieprzyjaciela. Nie udało się utrzymać Narwi. Pułtusk stracony. Dywizje sowieckie pchają się dalej poza Narwę, jedne w kierunku Wisły inne na Dęblin, a oddziały 4 armji nawet na Pomorze. Odwrót 1 armji nieco przyspieszony, lecz w porządku. 4 armja i grupa Poleska cofa się planowo częściowo w kierunku zach. i częściowo południo-



Czołgi polskie biorące udział w obronie Warszawy.

wym. Dywizje z południa przeznaczone na północ, ułatwiają sobie zadanie oderwania się od nieprzyjaciela i następnie zawagonowania, przy pomocy wypadów. Gromią oddziały sowieckie, poczem korzystając z ich częściowego odwrotu, spokojnie wagonują swe jednostki i odjeżdżają lub odchodzą. Tak robi 1 dyw. i 3-cia legjonowa i, tak samo postępuje 18. Odchodzi wreszcie jedna dyw. kaw. Jakież plany działania ma nieprzyjaciel? O ile po stronie polskiej widzimy koncentrację wszystkich sił dyspozycyjnych do rostrzygającej walki, gdzie każda jednostka zostanie zużyta w najodpowiedniejszym miejscu i zgodnie z przewidywanym planem—to o tyle znów po stronie sowieckiej następuje rozpraszanie sił. Przedewszystkiem więc, nie zostają połączone razem, rozdzielone dotychczas bagnami Polesia armje południa z północnymi, lecz przeciwnie pierwsze zostaną rzucone w kierunku zupełnie odwrotnym, t. j. na południe. Dalej armje północne 4, 15, 3 i 16 wraz z grupą mozyrską, zamiast być skupionymi pod Warszawą, zostaną rozciągnięte na przestrzeni od Działdowa na Pomorzu aż po Dęblin. Na Warszawę pójdzie tylko 16 armja, 3 i 175 na północ od Warszawy, by po przejściu Wisły wyjść na tyły armij polskich. Wreszcie 4 pójdzie w kierunku zachodnim. Grupa zaś mozyrska na Dęblin. 12.VIII nieprzyjaciel stanął pod Warszawą. Następuje jego ostatnie powodzenie. 13.VIII zostaje zdobyty Radzymin — a więc pękła linja pozycyj. Rzucone do przeciwnatarcia dywizje 1 Lit. Biał. i potem 10, jeszcze nie uzupełnione, krwa-



wią się silnie w kolejnych uderzeniach i wreszcie połączone w swym wysiłku uzyskują zwycięstwo. 15.VIII Radzymin zostaje odbity. Walki te jednak wnoszą trwogę do sztabów. Radzymin urasta do rozmiarów olbrzymich. Nikt nie widzi tego, iż poza pierwszą linią, stoją jeszcze dwie dywizje i to bardzo dobre dywizje w odwodzie, lecz wszyscy widzą nieprzyjaciela już w marszu na Warszawę. Niepokój udziela się nawet sztabowi Naczelnego Dowództwa i dowództwa frontu. Do Naczelnego Wodza, który w Puławach organizował grupę uderzeniową biegną trwożliwe meldunki. Nie niepokoją one Naczelnego Wodza, który pozostawił pod Warszawą dostateczną ilość jednostek wspomaganych przez silną artylerię.

16.VIII rozpoczyna się ofensywa polska. Z linii Dęblin — Kock, ruszają dywizje 4 armji — 14, 16 i górską (21). Dalej na prawo dywizja 1 Leg. i na Włodawę 3 Legjonów. Między nimi 4 brygady kawalerji i grupa kaw. mjr. Jaworskiego. Rozmach kolosalny. W potężnym wysiłku marszowym dywizje te, które w nogach miały kilkuset kilometrowy odwrot, idą w zawody. Między nimi Naczelny Wódz. I podczas, gdy pod Warszawą strach bieli jeszcze oblicza — tu entuzjazm urasta do granic najwyższych. Zapomniały o swej metodycznej współpracy w natarciu piechoty i artylerji dywizje 14 i 16, rwie naprzód dywizja górską po niezwykle ciężkich piachach. Z boku zaś obie legjonowe, 4 armja ma wpaść na flankę i tyły sowieckich dywizyj pod Warszawą, walcząc skupiona. 1 dywizja idzie niemal oddzielnie i to na dalekie tyły nieprzyjaciela na Drohiczyn i Białystok, na oś spodziewanego odwrotu wszystkich sił sowieckich. 3-cia natomiast osłania od wschodu, i idzie na Brześć nad Bugiem. Z przedmościa wreszcie Warszawy w myśl rozkazów Naczelnego Wodza wyrusza wypad na Mińsk Mazowiecki, by podać tam rękę nadchodzącej z południa 14 a. p. i zgłębić jeszcze sil-

niej nieprzyjaciela. 17.VIII zwycięstwo. 16 armja rozbita. Dywizje jej w odwrocie wpadają kolejno na wszystkie dywizje 4 armji polskiej. Tuchaczewski teraz orientuje się w rozmiarach natarcia polskiego, lecz już nie stanie mu czasu na kontrakcję. 18.VIII dalsze natarcie, nowy pogrom nieprzyjaciela. Potem już pościg. Na Mławę 5 armja, 1-sza na Ostrów — Łomżę, 4-ta na Mazowieck i nowa 2 armja gen. Rydza-Smigłego na Białystok-Osowiec. A więc poczwórny klin, który ciąć będzie cofające się armje sowieckie. Rezultat dla sowieckich armij jak najgorszy. Cała 4 armja z korp. kaw. musiała uciekać do Prus Wschodnich. Taksamo dwie dywizje 15 armji. Z 16 szczątki tylko pozostały. Najlepiej stosunkowo wyszła 3, ale też zawdzięczała to „dzikiej wprost ucieczce“, bez oglądania się na sąsiadów.

Tysiące jeńców, moc materiału to zdobycz polska. Utrata całkowita ducha u nieprzyjaciela to początek jego końca. Zwycięstwo to, to najzupełniejsza zasługa Naczelnego Wodza i dowodzonej przez niego armji. W opisie tym, chociaż tak ogólnym, widzimy jak rozwijały się plany działań, z jaką silną wolą i niezłomnym duchem Wódz Naczelny realizował swe zamierzenia, usuwał przeszkody, dążąc nie do odrzucenia wroga, lecz jego pobicia. Niema w jego planach nic z przewidywań, które mogłyby się opierać na cudach, jest tylko kalkulacja, ściśle i na konkretnych faktach oparte zamierzenia, rachunek sił własnych i przeciwnika, przestżerzenia i czasu. Upadek jednej koncepcji stwarza następną — myśl przewodnia pozostaje tą samą — myśl ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. Upadła koncepcja uderzenia z nad Bugu po upadku Brześcia — powstała następna. Myśl ta sama — rezultaty wspaniałe.

Nie było więc cudu, lecz geniusz Wodza, Jego potężny duch i ciężki wysiłek dowodzonej przez Niego armji.

NA SZLAKU STRZELECKIEGO MARATONU

W Oleandrach jeszcze ciemno. Po przez szarzyznę nocy sierpniowej ciemnieją zwartą płamą długie szeregi drzew przydrożnych. Jaśkrawo błyszczą zdaleka w powodzi świateł reflektorów wysoki, prosty blok domu strzelec-ko - legjonowego imienia Marszałka Piłsudskiego. Tuż obok wylania się z ciemności wysoko ustawione na specjalnem wzniesieniu białe popiersie Marszałka. Pod niem srebrzy się wieniec z drutów kolczastych ze wstęgami o barwach krzyża Niepodległości, złożony poprzedniego wieczoru przez legjonistów. Niżej — urny z ziemią z pobojuwisk legjonowych pod honorową strażą nieruchomych służbiście czterech strzel-

ców z konnego szwadronu krakowskiego imienia Beliny. Na drodze, pod drzewami prosta linja dwuszeregu drużyn marszowych.

Gdzieś, na wschodniej stronie nieba robi się widniej. Szarzej. Wyraźnie już bieleją na blurzach zawodników prostokąty numerów marszowych. Twarze strzelców spokojne i poważne. Nie jednemu zapewne przez myśl przechodzi mgła historycznych dni. Wszak to dwadzieścia jeden lat temu, o takim samym szarym świecie, może nawet pod tymi samymi drzewami, Komendant osobiście zęgnął Pierwszą Kompanję Kadrową. 160 siwo - niebieskich mundurów ruszyło w zwycięski marsz o Niepodległość tą sa-

mą drogą, którą przemierzają teraz w szlachetnej rywalizacji sportowej zawodnicy. 21 lat temu... Komendant... Pierwsza Kadrowa...

Baczność! Raport. Na start marszu przybywa Komendant Główny Z. S. ob. ppłk. Frydrych. Przyjeżdża wojewoda Raczkiewicz, gen. Mond, generał Kruszewski — dowódca plutonu w Kadrówce, a dziś Kierownik XI Marszu Szlakiem Kadrówki. Przybywają przedstawiciele miasta Krakowa, władz Okręgu Z. S., organizacji społecznych i sporo publiczności. Wśród nagłej ciszy mocno, wyraziście padają słowa historycznego rozkazu wypowiedzianego w 1914 roku przez Komendanta do żołnierzy Pierwszej Kadrowej. Gdy Komendant Główny kończy ich odczytywanie, Komendant Okręgu V. ob. A. Stasiak zarządza jednogminutową ciszę dla uczczenia pamięci Marszałka. Przemawia jeszcze wiceprezydent m. Krakowa ob. Radzyński, po czym dwuszeręg drużyn załamuje się i przekształca w długą kolumnę, która czołowymi drużynami sięga linii startu.

Jest godzina 3.50, gdy chorągiewka startera po raz pierwszy opada nagłym ruchem ku dołowi. Drużyna Nr. 1 — 16 p. p. z Tarnowa rusza na szlak, a po niej kolejno, w odstępach jednogminutowych startuje 26 pozostałych drużyn. Sanitarjat, Kierownictwo, Sędziowie i Funkcyjni Marszu oraz prasa zajmują tymczasem miejsca w kilkunastu samochodach i ruszają wślada za zawodnikami.

Zapobiegliwy i uczynny komendant kwatery prasowej ob. komp. Kornecki lokuje prasę w solidnym wehikule, którym ruszamy od razu do Michałowic, mijając po drodze bramę tryumfalną i punkt odpoczynkowy w Prądniku Czerwonym. W Michałowicach pod bramą tryumfalną oczekuje już na drużyny starosta miechowski p. Zaufal, komendant powiatu Z. S. ob. rotm. Ziobrowski, oddział strzelców, nieodzowna i zawsze na wszystkich metach spotykana straż pożarna, orkiestra gminna i spora gromada widzów. W Michałowicach chcemy przyjrzeć się po raz pierwszy drużynom. Choć pierwsze dwa dni, to marsz kwalifikacyjny w wyznaczonym czasie, pozbawiony emocji wyścigu, można już pierwszego dnia ocenić, w pewnym przybliżeniu, pracę i wartości drużyn. Na pierwszych dwóch etapach zdają zwłaszcza egzamin drużynowi, którzy muszą się wykazać dobrą taktyką, aby niepotrzebnie nie zmęczyć zawodników zbyt szybkim tempem marszu.

Jest godzina 6.55, gdy do Michałowic wkracza ostrym krokiem, z kwiatami na karabinach i mundurach drużyna Nr. 5 „Zuchowaci” (starsi — kategoria B) z Poznania. Widać, że drużyna ta wyróżnia się doborem zawodników (przeważają wysocy), harmonijną współpracą zespołu, i nieopuszczającym jej nigdy fasonem i homurem ze sławnym już, w czasie marszu okrzykiem startowym i metowym „rypcium-

rypcium, hu - ha!!! Rzuca się w oczy charakterystyczna praca rąk, wyrzucanych przez całą drużynę rytmicznie, wyprostowanych w bok.

Za „Zuchowatymi” maszeruje „Janowa-Dolina” (Nr. 7) wszystko chłopcy śmiałe, wysokie, jasnowłose i pogodne. Otacza ich sława poprzednich sukcesów zarówno w marszach, jak i w strzelaniu. Widać, że będą twardo walczyć o czołowe miejsce. Następnie maszeruje wojsko „generała Wikła” — drużyna Nr. 12, oddziału im. pułk. Lisa-Kuli z Warszawy. Mają za sobą dwukrotne zwycięstwo na Kadrówce, wbrew tradycji, idą spokojnie i cicho, specjalnym stylem marszu nie wyróżniają się. Zdaleka można ich poznać po niezgranym kroku zespołu z drużynowym, no i po zakopiańskiej ciupadze, którą ten ostatni pieczołowicie niesie z Krakowa.

Te trzy zespoły i drużyna z Gdyni, (w której startuje dużo dobrych marszowców z Lublina, pracujących teraz w Gdyni) wyróżniają się dobrą formą fizyczną i pozwalają przypuszczać, że na pierwsze cztery miejsca innych drużyn łatwo nie puszcza. Strzelcy z Nowego-Sącza wyróżniają się chyba tylko piórkami orlemi u czapek, drużyna warszawska oddziału imienia Pierwszej Kompanii Kadrowej zwraca uwagę bardzo drobnym, szybkim krokiem — wydaje się, że krok ten męczyć będzie wkrótce zawodników.

W kategorii A maszerują tylko 3 drużyny wojskowe: trzykrotny zwycięzca Kadrówki 30 p. s. k. z Warszawy, 16 p. p. z Tarnowa i 4 p. p. leg. z Kielc. Łatwo zauważyć, że zacięta walka o pierwsze miejsce rozegra się między warszawską trzydziestką i tarnowiakami. Pierwsza z tych drużyn idzie długim krokiem, z bocznym wymachem rąk, znać na niej od pierwszego rzutu oka doskonale przygotowanie, a jak się później okazało i bardzo hojną opiekę (np. oddzielnie jadane w restauracjach obiady i kolacje), co mogło stawiać ją w lepszych warunkach od innych drużyn.

16 p. p. nie miał żadnych opiekunów, drużynę prowadził młody, sympatyczny kaprał. Zawodnicy przeważnie średniego wzrostu, maszerują krokiem drobnym, jakby nieco podrygującym, silna praca ugiętych w łokciach rąk, do przodu. Drużynowy 16-tki doskonały, prowadził drużynę cały czas bardzo równo, z dużą ekonomią sił zawodników.

Słomniki. Stroma serpentyna szosy wznosi się ku rynkowi, a tuż za nią wysoka brama triumfalna, oczywiście strażacy, oczywiście orkiestra; obok, w podwórzu punkt żywnościowy (gospodarne strzelczynie, herbata w butelkach, suchary) punkt opatrunkowy (dużo słomy, trochę lekarstw, lekarz). Małe miasteczko o ludności wybitnie pejsatej wyraźnie podniecone marszem — tłumy jego mieszkańców płci obojga, bez różnicy wieku wyległy na metę. O godz. 8.43 wkracza do Słomnik jako pierwsza drużyna

na „Zuchowatych” z Poznania, za nią w pewnych odległościach następne. Dowiadujemy się jednocześnie, że drużyna okręgu północnego, pod wpływem kolki nerkowej u jednego z zawodników i odparzeń u dwóch innych, zrezygnowała i wycofała się z marszu. Musimy przyznać, że sprawia to nam przykry zawód — spodziewaliśmy się po tej właśnie drużynie więcej hartu i zaciętej ambicji.

Do Słomnik drużyny maszerowały w dość szybkim tempie, licząc się z chłodem poranka, teraz w słonecznych promieniach maszerować zamierzają bardzo wolno, zwłaszcza, że wiele jeszcze zostało im czasu. Silnie daje im się we znaki kurz, gęstą warstwą pokrywający już mundury i rynsztunek. Na trasie widać, że humory dopisują, niektóre drużyny podśpiewują gwizdzą; twarze pogodne, nie znać na nich zmęczenia.

Po drodze do Miechowa spotykamy jeszcze dwie bramy powitalne: w Prandocinie i Szczepanowicach. Pięknie udekorowana meta wznosi się pośrodku rynku, całe miasteczko udekorowane flagami państwowymi i (bardzo licznymi) strzeleckimi. Na mecie tłumy publiczności oczekują długie godziny na ukazanie się zawodników. Ponieważ na każdej mecie widzieliśmy publiczność czekającą cierpliwie nieraz ponad 2 godziny na drużyny, nasuwa się prosta uwaga. Ponieważ zawsze można w przybliżeniu obliczyć czas ich przymarszu do danej miejscowości, możnaby wywiesić odpowiedni komunikat na mecie, a uniknęlibyśmy niecierpliwącego publiczność długiego oczekiwania; bardzo też często część zmęczonej publiczności odchodziła już przed przybyciem zawodników.

Na mecie widzimy oddział strzelecki ze sztandarem i orkiestrą strzelecką z Tczyc, wy-



Drużyna strzelecka z Janowej Doliny.

próbowanych sympatyków marszu — strażaków; wśród publiczności widać dużo hoźych miechowianek i dzieciarni. Tuż za metą punkt żywnościowy. Jako pierwsza przybywa do Miechowa o godz. 12.15 drużyna 4 p. p. leg. z Kielc, po niej strzelcy ze Lwowa (powiat grodzki). Pod Miechowem można było zaobserwować pewną lukę, a raczej wypaczenie intencji regulaminu marszu, określającego dokładnie szybkość marszu na pierwszych etapach. Oto drużynowi zbyt ostro prowadzili swoje drużyny, które znalazły się przed miastem dużo przed dopuszczalnym czasem. Żeby nie uzyskać za to punktów karnych, drużyny nie wchodziły do miasta, lecz siadały w rowach przed miastem i oczekiwały na „swój” czas. Oczywiście mija się to z myślą przewodnią regulaminu i wartoby w przyszłości temu zaradzić np. przez określenie dokładne dopuszczalnych czasów przybycia również i na punkty odpoczynkowe.

Drużyny zostały zakwaterowane bardzo wygodnie w szkole, obok miały do dyspozycji łaźnię, z której chętnie korzystały. Strzelcy, chwalili sobie również wyżywienie. Trzeba przyznać, że drużyny nabrały już doświadczenia marszowego i umieją właściwie wykorzystać odpoczynek zamiast, jak dawniej, włóczyć się bezładnie po mieście. Takich porozpianych i wydekoltowanych łazików na Marszu tegorocznym nie spotykało się wcale.

Następnego dnia o 5-ej rano drużyny opuszczały gościnny Miechów, startując według odwróconej kolejności w swych kategoriach. Ranek wstał chłodny, z małym wietrzykiem i bez słońca — w miarę ciepło i w miarę chłodno. Pogoda ta utrzymała się przez cały dzień, co łącznie z brakiem kurzu znakomicie wpłynęło na humory zawodników. Poprawiły się one rów-



„Smok Kilometrów” — drużyna 30 p. s. k. z Warszawy.



Drużyna im płk. Lisa-Kuli z Warszawy.

niez znacznie i pod wpływem należytego wypoczynku i wyspania się. Nic też dziwnego, że na trasie jest wesoło, któraś z drużyn wyciągnęła harmonijkę i na niej, jakiś artysta różnie siarczyste polki, aż nogi podrygują. Poprawę formy fizycznej znać zwłaszcza na obydwóch drużynach kolejowego P. W. (Radom i Stanisławów) oraz debiutującej na Kadrówce — drużynie Poczтового P. W., którą prowadzi stary wyjadacz sportowy, co to niejednokrotnie już tym szlakiem wędrował, dawny strzelec — ob. Ziffer.

Po pierwszym, 10-cio minutowym odpoczynku w pięknym lesie w Zapustce Strzeleckiej, następny dłuższy, bo 20 minutowy odpoczynek mają drużyny w Książu Wielkim. Jak zwykle brama powitalna, straż ogniowa, strzelcy, dużo widzów, a wśród nich malownicza grupa małych dziewczynek w kontusikach, z pękami kwiatów dla zawodników. Pod kościołem punkt żywnościowy i opatrunkowy. Nawiąsem należy dodać, że nigdzie chyba nie można spotkać tylu staruszków — dziadów prośalnych, co pod kościołem w Książu — kwateruje ich tam chyba z cały pluton, a jeden starszy od drugiego.

W Wodzisławiu drużyny mają półgodzinną przerwę. Punkt opatrunkowy i żywnościowy zorganizowano tu w obszernym gmachu szkolnym. Pierwsza wkroczyła do Wodzisławia drużyna warszawska oddziału imienia Pierwszej Kadrowej — witała ją orkiestra strażacka i wyjątkowo kompromitująco umundurowany oddział strzelecki z własnym sztandarem, oraz liczna, „mniejszościowa”, przeważnie publiczność stłoczona w wąskiej uliczce. Z Wodzisławia już tylko zostaje ostatni odcinek drugiego etapu, który

drużyny przebywają równomiernym tempem. Zwraca uwagę „odrodzenie” formy w drużynie strzeleckiej z Nowego Sącza, oraz dobra postawa strzelców z Przemyśla, widać, że zespół to młody, ale karny i ambitny. 10 p. p. wyróżnia się nadal dobrą taktyką marszu i spokojnym jego tempem. Drużyna P. P. W. „rozeszła się” już, i rażno podśpiewuje dla fasonu.

W tym roku metę w Jędrzejowie urządzono przy wejściu do miasta, oznacza ją efektowna i wysoka brama, pod którą zgromadził się blisko 2-tysięczny tłum widzów, oddział strzelecki ze sztandarem, strzelczynie z naręczami kwiatów i orkiestra, tym razem, kolejowa. Na metę przybył również ob. Komendane Główny z ob. Szeffem Sztabu. Na pobliskim wzgó-

rze przed metą ukazuje się nagle wolno maszerując drużyna. Orkiestra szykuje się już do grania, gdy wtem drużyna ta robi w tył zwrot i równie powolnym krokiem wraca z powrotem. Jest to chyba pierwszy wypadek, kiedy drużyna zawraca przed metą. Niema jednak czemu się dziwić, to 4 p. p. leg. przybył trochę wcześniej, a bojąc się otrzymać punkty karne, wolał jeszcze trochę „pochodzić”. O godzinie 12.44 pierwsza przekracza metę drużyna strzelecka z Krynicy, nie licząc się ze zbyt szybkim przybyciem, za co też dostała od komisji sędziowskiej 300 punktów karnych. Za nią przychodzi 4 p. p. leg., 30 p. p., P. P. W., Z. S. Gdynia i dalsze drużyny. Fason pokazują na mecie „Zuchowaci” (drużyna Nr. 5), defilując idealnie wyrównane mi czwórkami, mocno przybijając krok, że rozjaśniło się oblicze ob. powiatowego Kowalskiego, co jak zapobiegliwa kwoka (niech mi wybaczy to porównanie!) opiekował się na postojach swemi trzema drużynami. Niektóre druży-



Działwa szkolna witająca drużyny w Książu Wielkim.

ny wykazują specjalny spryt i grając na efekt, dla wywoływania oklasków, no i zebrania fury kwiatów, przed samą metą biorą ostre tempo i szybkim krokiem wpadają pod bramę powitalną. Trzeba lojalnie przyznać, że ten sposób udaje się doskonale — huragany brav i masa buketów — murowane.

Wygodny nocleg i znakomity (zdaniem samych zawodników) wikt w Jędrzejowie przeszedł pod znakiem gorączkowego oczekiwania ostatecznej rozgrywki na trzecim etapie Marszu. Wiadomo, że tam trzeba dać z siebie maksimum wysiłku, ostro maszerować i celnie strzelać. Gdy o 5-ej rano stają drużyny na starcie widać, że chłopcy przejęci są czekającą ich walką na szlaku — twarze poważne, zacięte w ambicji, nie ma już niefrasobliwych uśmiechów i pokrzyków.

Ruszyli... Od samego startu zaczyna się ostra walka między czołowymi drużynami, która, za punktem odpoczynkowym w Mnichowie (10 minut) staje się już zupełnie wyraźna i pozwala na „czarnej giełdzie” w aucie prasowym typować zwycięzców. W kategorii drużyn wojskowych rywalizują ze sobą właściwie tylko 16 p. p. i 30 p. s. k. 4 p. p. leg. idzie ambitnie, przychodzi na metę w Kielcach w komplecie, ale znać na nim brak długiego przygotowania i nienadzwyczaj jednolity dobór zawodników. Drużyna 30-tki idzie doskonale, jak maszyna, doskonałe zgranie ruchów całej drużyny, długi, szybki krok — powoli przegania 4 p. p. leg. i zaczyna deptać po piętach 16 pułkowi, który energicznym, drobnym krokiem broni się ostro. Przed samą strzelnicą dzieli obydwie drużyny niecałe 100 mtr., a w kilkanaście minut po starcie z Tokarni 30-tka wściekłym tempem mija i dobrze wyprzedza 16-kę, która wydaje się być nieco załamana psychicznie.

Drużyny strzeleckie kategorii B (starsze) maszerują bardzo różnolicie. Gdynia idzie za maszyście, ostro, strzelcy z Wiśniówki (Kielce), im bliżej domu, tem mocniej ciągną, Janowa Dolina trochę zwolniła tempa, zdaje się, że im słabnie któryś z zawodników. Równo maszeruje 13-ka z Przemyśla, a obydwie drużyny lwowskie idą razem „trzymając się kupy”. Doskonale idą poznajscy Zuchowaci.

Tokarnia. Postój 50 minut i strzelnica. Nad samym brzegiem słynnej z walk legjonowych Nidy, wyznaczono stanowiska, na których strzelają jednocześnie 4 drużyny. Sylwetki szarzeją na zielono - żółtym ściernisku. W oddali zielone drzewa na stokach skalistych wzgórz, od których rozgłośnie rozchodzi się potężne echo setek wystrzałów. Obsługa strzelnicy zorganizowana doskonale, działa sprawnie i

szybko, kierownicy stanowisk udzielają zawodnikom wyczerpujących wskazówek.

Wyniki dziwią nas mile. Wprawdzie ogólnie gorsze od poprzednich, ale dwie drużyny strzeleckie „nabiły” wojsko. Drużyna Lisa-Kuli wybiła 69, a Gdynia 68 punktów, podczas gdy 30 p. p. — 67 pkt., 4 p. p. leg. — 52, a 16 p. p. — 47 pkt. Pamiętamy, że na tegorocznym marszu Sulejówek — Belweder również strzelcy z Janowej Doliny mieli lepsze wyniki w strzelaniu od wojska. Widać więc, że przecież pracujemy dobrze w sporcie strzeleckim, skoro „bijemy” zespoły wojskowe dysponujące lepszą bronią i mające znacznie korzystniejsze warunki treningowe. Podkreślić też można wyniki Janowej Doliny — 56 pkt. i Zuchowatych — 51 pkt., lepsze kolejno od pozostałych dwóch drużyn wojskowych. Objaw ten jest pomysłny, zwłaszcza, że na każdym Marszu wyniki strzelania drużyn Z. S. wykazują stałą poprawę. Swojego rodzaju rekord na strzelnicy zdobyła w tym roku drużyna K. P. W. ze Stanisławowa, wybijając 1, dosłownie jeden punkt.

Za Tokarnią drużyny maszerują nieco słabiej, muszą się dopiero „rozpędzić” i już w żywszym tempie dochodzą do punktu odpoczynkowego w Słowiku, gdzie dobrze zziąpanych zawodników witają owacyjnie tłumy letników. Ostatnie 7 km. dzielące Słowik od Kielc przebywają drużyny w słońcu, co znajduje swoje odbicie na moknących gwałtownie drelichach i czerwieniejących, wilgotnych od potu twarzach. Na pierwsze miejsce strzeleckie typujemy teraz Gdynię lub drużynę im. Lisa-Kuli, która jednak zwolniła nieco tempa, co grozi jej spadnięciem na drugie miejsce. (Gdyby nie dyskwalifikacja Gdyni takby się też i stało).

Przed Kielcami 30-tka wyciąga szarfy mistrzowskie zdobyte w poprzednich marszach i dekorują się nimi żołnierze z pierwszej czwórki. Kielce. Meta ubrana skromniej niż zwy-

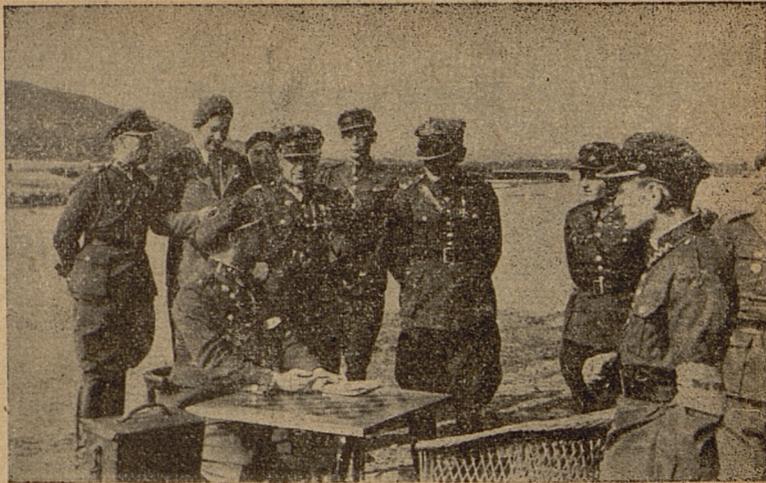


Na stanowiskach na strzelnicy w Tokarni pod Chęcunami.

kle. Publiczności dużo — jak zawsze na Kadrówce. Strzelnicy, strzelcy, wojsko, orkiestra, przedstawiciele władz i organizacyj. W łóży honorowej Komendant Główny Z. S. ob. ppułk. Frydrych, Prezydent m. Kielc ob. Artwiński, prezes okręgu V. Z. S. ob. Radzyński i inni. Podniecający nastrój oczekiwania.

O godz. 10.30 wkracza, dosłownie zarzucony kwiatami 30 p. s. k., w 8 minut później 16 p. p. (bez jednego żołnierza) gorąco oklaskiwany, a po nim, szczególnie gorąco witany „właśny”, 4 p. p. leg. O godz. 10.45 przychodzi pierwsza drużyna strzelecka — Zuchowaci, a tuż za nimi, o krok, Janowa Dolina. Później idzie K. P. W. Radom, Kielce — Wiśniówka, Gdynia, Sucha, Lwów-miasto, Warszawa (im Lisa-Kuli) i inne. Drużyny przychodzą na metę uporządkowane, dbając o fason i... chętnie wyciągając ręce po kwiaty, których publiczność im nie szczędzi.

Powoli meta pustoszeje, a my ruszamy na trasę, by zobaczyć walkę drużyn najmłodszych (kategoria C), które maszerują na czas dopiero od Tokarni. Spostrzegamy właściwie już ostatni jej etap. Dobrze ciągnie drużyna z Solca Kujawskiego, zacięcie maszeruje dobrze już przepoconego Dzisna, nie żałuje nóg Radłów, wytęża krok Żabikowo-Poznańskie, równo i energicznie idzie Skarżysko. Porzucamy drużyny i wracamy na metę, która bardzo opustoszała — publiczność nie chciała czekać jeszcze godzinę. Krzywdzi to moralnie i ambicyjnie drużyny kategorii C, które nie mają tej pełnej i dobrze za-



Strzelnicą władał ob. mjr. Stawarz (śledzi przy stoliku), którego pyta o wyniki strzelań ob. Komendant Główny.

pracowanej przyjemności oklasków i radosnych powitań. Myślę, że możnaby temu zapobiec, jeżeliby start tych drużyn z Jędrzejowa wyznaczono np. o godzinę wcześniej, tak, by na metę w Kielcach przychodziły drużyny nieprzerwanym ciągiem.

Z najmłodszych na metę pierwsi przychodzą Tarnowiaci, później Solec-Kujawski, Radłów (b. zmęczony), Dubno, Skarżysko i inne..

XI-ty Marsz Szlakiem Kadrówki skończy. Wypadł pod każdym względem bardzo dobrze, a zanim powrócimy do niego jeszcze w następnym numerze, możemy teraz stwierdzić, że był on, niewątpliwie, dalszym świadectwem siły i tężyzny organizacyjnej Związku Strzeleckiego.

T. Żenczykowski.

XI MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

Jesteśmy po XI Marszu Szlakiem Kadrówki. Możemy śmiało powiedzieć, że jakkolwiek pod względem ilości Marsz tegoroczny, zaliczyć należy do najmniej licznych, to jednak pod względem jakości zespołów, były one dużo lepiej, ogólnie biorąc, do marszu przygotowane, niż w latach ubiegłych. Ponieważ odpadła tylko jedna drużyna przez cały czas marszu, tak samo i procent drużyn kończących marsz, z lat poprzednich, utrzymał się dosyć wysoko.

Do najbardziej ciekawych zjawisk, zresztą dawno przewidzianych, należy powolne ale systematyczne wycofywanie się z marszu zespołów wojskowych. Zjawisko to w b. r. uwydatniło się w postaci obesłania marszu przez 3 jedynie zespoły wojskowe. Najmniej naturalnie spodziewaliśmy się w tym towarzystwie ponownego startu 30 p. p. s. kan. z Warszawy, który po trzykrotnym kolejnym zwycięstwie w latach

ub. i tym razem siedł od początku do końca na pierwsze miejsce i także zdobył. Nie stawiał się na starcie 74 p. p., mistrz z r. 1933 w strzelaniu, odsyłając swą nagrodę bez walki. Poza 30 p. p. stały się jak zwykle — 4 p. p. leg. z Kielc oraz 16 p. p. z Tarnowa. Są to zespoły pułkowe, którym już dawno należy się chociaż jedno kadrówkowe zwycięstwo. Niestety, 30 p. p. niemiłosiernie kosi wszystkich.

Z drużyn strzeleckich nowicjuszami na szlaku były: Żabikowo, Dzisna, Solec Kujawski, Wiśniówka. Zespoły te wniosły na szlak nieco młodej krwi i dobrze się, a niektóre nawet bardzo dobrze się sprezentowały.

Z innych organizacji p. w. stanęły na starcie dwie drużyny kolejarzy oraz jedna pocztowców. Tak jedni jak i drudzy nie odegrali specjalnej roli na szlaku.



I ci też interesują się jak mogą przebiegiem marszu.

Badanie lekarskie przeprowadzone przed marszem w Krakowie nie wykazało ani jednego zawodnika, któryby miał jakiegokolwiek pod względem zdrowia defekty. Zdaje się, że to pierwszy raz tak się trafiło i zapasowi tego roku nie mieli szczęścia dostać się do elity marszowej.

Dwa pierwsze etapy obliczone na przebycie w zgóry określonym czasie, nie przyniosły żadnej specjalnej emocji. Pięć zespołów przyszło w pierwszym etapie wcześniej na metę w Miechowie, niż to przewidywał czas. Było to wynikiem bądź nieznaomości regulaminu — bądź też, jak nam się zdaje, kiepskiego pomiaru trasy na trasie Kraków — Miechów. Ci, co ją przed dwoma laty mierzyli, twierdzą, że z wszystkimi „bokami” po przedmieściach ma ona 49 „kilo”. Inni twierdzą znów, że to przesada przynajmniej o 4 km. Wartałoby jednak raz to stwierdzić i zmierzyć nowe drogi na przedmieściach, gdyż na dawnych tradycyjnych, dzisiaj stoja nowe kamienice i inaczej biegna ulice. W każdym razie drużyny mając wyliczony czas minimalny po 10 min. na 1 km., musiały przed metą w Miechowie mocno odczekać, by ten czas osiągnąć. Pięć, mniej cierpliwych, granicę tę przekroczyło, za co wyfasowało po 10 minut kary. Ponieważ jednak byli tacy dowcipni, którzy twierdzili, że regulamin nie mówi — czy czas marszu liczy się z odpoczynkami czy bez, komisja była zmuszona karne punkty tego dnia puścić w niepamięć i ostrzec tych wszystkich „cwanych” drużynowych, że od jutra będzie inaczej, niż to sobie wy kalkulowały na swą obronę! Istotnie na drugi dzień tylko jeden zespół przekroczył minimum wyznaczonego czasu.

W trzecim dniu marszu, odbywającym się już ze strzelaniem, walka rozpoczęła się już na samym początku, tak że do strzelnicy leżącej o 17 km. od mety, wszystkie prawie drużyny zrobiły to — na co je było stać. Po 50-minutowym

odpoczynku na strzelnicy nogi drętwieją i idzie się już znacznie gorzej. Poza to marnie niejednokrotnie strzelanie, tak zdetonuje zespoły, że te nie widząc możliwości odbicia się marszem na ostatnich kilometrach, dochodzą jedynie dla ambicji do mety, nie podejmując walki, często zupełnie bez nadziei.

Jeśli już jesteśmy przy strzelnicy, to musimy powiedzieć, że wyniki strzelania były w b. r. znacznie gorsze od ostatnich. Rekordu 74 p. p. nawet zdaleka nikt nie drasnął. 102 punkty z ostatniej Kadrówki przy 69 dzisiejszych to gruba luka.

Ostateczne wyniki marszu na ostatnim etapie, wynoszącym dla grupy wojskowej i p. w. starszej 38 km., były następujące: grupa wojskowa 1 — 30 p. p. s. k. Warszawa — 4:09,45, 2 — 16 p. p. Tarnów — 4:18,48, 3 — 4 p. p. leg. Kielce — 4:22,55, grupa p. w. starsza: 1. Z. S. Gdynia — 4:19,34, 2. Z. S. Sucha 4:20,58, 3. K. P. W. Radom — 4:21,46, 4. Z. S. Zuchowaci — Poznań 4:23,00, 5. Z. S. Wiśniówka — 4:24,40, 6. Z. S. Janowa Dolina — 4:29,03, 7. Z. S. Krynica 4:32,43, 8. Z. S. im. Lisa - Kuli Warszawa 4:37,09, 10 Z. S. Lwów Grodzki — 4:39,37, 11. Z. S. Przemysł 4:51,30, 12. Z. S. Kleparów — Lwów — 4:56,44, 13. P. P. W. Warszawa 4:59,36, 14. Z. S. Nowy Sącz 4:59,57, 15. Z. S. Warszawa (I Kadrowej) — 5:03,32, 16. K. P. W. Stanisławów 5:20,25; w grupie p. w. młodszego (17 klm.): 1. Z. S. Tarnów — 2:08,19, 2. Z. S. Skarżysko — 2:09,03, 3. Z. S. Radłów 2:11,40, 4. Z. S. Solec Kujawski — 2:13,25, 5. Z. S. Dżisna 2:16,23, 6. Z. S. Dubno — 2:19,47, 7. Z. S. Zuchowaci Poznań — 2:20,55, 8. Z. S. Żabikowo 2:22,36. Wyniki te podane są bez punktów karnych, a więc obrazują czysty, osiągnięty na danym etapie czas.

Wyniki strzelania przedstawiają się następująco: 1. Z. S. Lisa-Kuli Warszawa 69 pkt., 2. Z. S. Gdynia 68 pkt., 3. 30 p. p. — 67 pkt., 4. Z. S. Janowa Dolina — 56 pkt., 5. 4 pp. leg. — 52 pkt., 6. Z. S. Zuchowaci I — 51 pkt., 7. 16 p. p. — 47 pkt., 8. Z. S. Dubno — 35 pkt., 9. Z. S. Krynica — 32 pkt., 10. Z. S. Skarżysko, Dżisna, Solec Kujawski po 25 pkt., 11. Z. S. Lwów, Przemysł, K.P.W. Radom po 22 pkt., 12. Z. S. Lwów Fleszara, P.P.W. Warszawa — po 20 pkt., 13. Z. S. Żabikowo — 19 pkt., 14. Z. S. Tarnów, Wiśniówka po 18 pkt., 15. Z. S. Radłów 17 pkt., 16. Z. S. Sucha, Nowy Sącz, Zuchowaci I po 14 pkt. Obliczając według specjalnej tabeli punktacyjnej marsz i strzelanie, wyniki w grupach są następujące: grupa wojskowa 1. 30 p.p. 540 pkt., 2. 4 p.p. leg. — 512 pkt., 3. 16 p.p. — 511 pkt.; grupa p. w. starsza — 1. Z. S. Lisa-Kuli Warszawa 522.50 pkt., 2. Z. S. Zuchowaci Poznań — 517.75 pkt., 3. Z. S. Janowa Dolina — 517.75,

4. K.P.W. Radom — 491.00 pkt., 5. Z. S. Krynica — 490.00 pkt., 6. Sucha — 483.75 pkt., 7. Z. S. Wiśniówka 483.75 pkt., 8. Z. S. Lwów Grodzki — 473.00 pkt., 9. Z. S. Przemyśl — 401.25 pkt., 10. Z. S. Lwów im. Fleszara—454.00 pkt., 11 Z. S. I Kadrowej Warszawa—453.25 pkt., 13 Nowy W. Warszawa — 451.00 pkt., 13. Z. S. Nowy Sącz — 444.75, 14. Z. S. Gdynia — 360 pkt., 15. K. P. W. Radom — 299.25 pkt.; grupa p. w. młodsza — 1. Z. S. Skarżysko — 529.50 pkt., 2. Z. S. Dubno — 528.75 pkt., 3. Z. S. Solec Kujawski 525 00 pkt., 4. Z. S. Dżisna — 522.00 pkt., 5. Z. S. Radłów — 518.75 pkt., 6. Z. S. Żabikowo — 509.25 pkt., 7. Z. S. Zuchowaci I — 506.50 pkt., 8. Z. S. Tarnów — 493.00 pkt.

Mistrzostwo zespołowe Z. S. dla trzech najlepszych zespołów z okręgu — uzyskał okręg poznański.

Najlepszym niewątpliwie zespołem strzeleckim była drużyna Gdyni. Niestety, spowodu wstawienia do zespołu podczas strzelania nieprzewidzianego regulaminem strzelania zawodnika, zespół ten uzyskał 0 punktów za strzelanie i pogrzebał całkiem swe duże nadzieje, na zdobycie pierwszego bezapelacyjnie miejsca. Nawet gdyby Gdynia była strzelała w 10 a nie w dwunastu, to i tak miałyby mistrzostwo zapewnione. Niestety, ludzie z nad morza przechytrzyli...

M. K.

PO OBOZIE OFICERSKIM Z. S. W ROZEWIU

Obóz oficerski Z. S. w Rozewiu był jedną z największych imprez Związku Strzeleckiego w ostatnich czasach. Równocześnie jednak był przeglądem kadry i wielkiem doświadczeniem organizacyjnym. Pomimo pewnych trudności technicznych, wynikających choćby z odległości od morza, w którym odbywało się poranne mycie, program kursu został niemal całkowicie zrealizowany. Ale nie program, ani wyszkolenie było tą rzeczą najważniejszą w obozie, zwłaszcza, że większość stanowili oficerowie, którzy już nie jeden kurs mieli za sobą. Najcenniejsze było to, że spotkali się ludzie z całej Polski i to nie na jeden lub dwa dni — jak to bywa na Walnych Zjazdach — ale na całe dwa tygodnie. Przyjechali oni z różnymi swymi troskami i myślami, by się z nimi podzielić i jakąś życzliwą a dojrzałą radę posłyszeć... Niestety nie było czasu na omówienie wszystkich bolączek, na rozważenie wszystkich problemów, pomimo że godziny wychowania obywatelskiego w dużym stopniu przeznaczone były na wymianę myśli i wysłuchanie terenu.

Pozatem nie brakowało w obozie momentów podnioslejszych, które wywołać musiały głębsze przeżycia nawet u sceptyków obozowych. Do takich momentów należało ognisko żałobne w dniu 12.VII w dwa miesiące po zgonie Marszałka, uroczystość w dniu 14.VII i odprawa zakończona przemówieniem gen. Tokarzewskiego. Serdeczne, pełne szczerego żalu i współczucia przemówienia przedstawicieli zaprzyjaźnionych organizacji Estonji i Rumunji wygłoszone przy żałobnym ognisku, poprzedzone wymianą znaczków organizacyjnych — wywarły na wszystkich głębokie wrażenie, które spotęgowało jeszcze od-

czytanie odpowiednich wyjątków z pism Marszałka Piłsudskiego.

Uroczystości w dniu 14.VII zaczęły się od wysłuchania nabożeństwa, w którym wzięły udział także kompanje skoncentrowane z Pomorza i uczestnicy marszu eliminacyjnego. W południe przyjechała do obozu delegacja fińskiej organizacji strzeleckiej w towarzystwie Komendanta Gł. Z. S. płk. Frydrycha, którą powitała kompanja honorowa. Poczem przy dźwiękach hymnu fińskiego nastąpiło wciągnięcie na maszt flagi fińskiej. Po południu wszystkie kompanje obozowe oraz oddziały skoncentrowane z Pomorza, poprzedzone orkiestrami, udały się do Lisiego Jaru pod Rozewiem, gdzie — w obecności admirała Unruğa i gości fińskich — nastąpiła uroczystość pobrania ziemi z pod pomnika wystawionego na miejscu, gdzie w r. 1594 wylądował król polski Zygmunt III Waza, wracając ze Szwecji do Polski. Po przemówieniu delegata



Strzelczynie z Jędrzejowa z naręczami kwiatów oczekują na drużynę.

zarządu pow. morskiego Z. S. napełniono urnę ziemią, którą specjalna sztafeta motocyklowa pow. morskiego zawiozła do Krakowa na kopiec Marszałka na Sowińcu. Defilada na autostradzie pod Rozewiem zakończyła uroczystość.

We wtorek t. j. 16.VII po południu odbyła się odprawa uczestników obozu, wezwanych na odprawę komendantów i zaproszonych prezesów. Odprawa odbywała się w dwu grupach: komendantów okręgów i powiatów pod kierunkiem Komendanta Gł. ob. płk. Frydrycha i reszty uczestników obozu pod kierunkiem komendanta obozu ob. mjr. R. Jabłońskiego. Referaty wygłoszone na odprawie zostały uprzednio przygotowane i rozdane komendantom i prezesom w postaci powielanego biuletynu. Prócz biuletynu uczestnicy odprawy otrzymali sprawozdanie z prac K-dy Gł. za okres 1933 — 1935. Zakończenie odprawy i kursu odbyło się 17.VII. Dłuższe głębokie i płomienne przemówienie wygłosił wówczas ob. gen. Tokarzewski, który w ciągu kilku dni przeprowadzał inspekcję obozu.

Zabierając głos na zaproszenie ob. Komendanta Gł. płk. Frydrycha — ob. gen. Tokarzewski zaznaczył, że przemawia jako Ten, któremu poruczono inspekcję obozu i jako dawny strzelec przywiązany do organizacji i związany z nią pracami przedwojennymi, by podzielić się dwoma wrażeniami. Pierwsze z tych wrażeń — mówił generał — dotyczy pracy w obozie, drugie zaś miejsca Z. S. w Polsce dzisiejszej. Z uznaniem podkreślił ob. generał, że tylu oficerów Z. S. zjechało do obozu, aczkolwiek większość rezygnować musiała z urlopów i zasłużonych odpoczynków. Dowodzi to, że Z. S. nie jest martwą literą cyfr — ale żywą organizacją. Trudy poniesione w obozie maleją wobec rezultatów pracy.

W związku z obozem ob. gen. Tokarzewski porusza 3 zagadnienia. Po pierwsze zagadnienie dyscypliny Z. S., która musi się różnić od dyscypliny w wojsku. Do Z. S. przychodzi się z dobrej woli i dlatego budowanie dyscypliny w Z. S. musi się opierać na dobrowolności, na ukochaniu. Żołnierz Z. S. musi pamiętać, że jego dyscyplina na wartościach moralnych ma się opierać. Tembardziej ważne to jest dla oficerów jako wychowawców.

Drugie zagadnienie poruszone przez ob. gen. Tokarzewskiego dotyczyło sposobu podejścia do pracy p. w. i rozumienia jego wartości.

Nauczyć regulaminu — to jeszcze nie wszystko. Żołnierz musi mieć zrozumienie istoty czem jest wojna, czem jest bój. I dlatego nie można wszystkich ćwiczeń zaczynać od abecadła. Pewne rzeczy trzeba zgóry przyjąć jako wiadome.

Trzecie zagadnienie dotyczyło wychowania obywatelskiego. Zdaje mi się — mówił ob. gen. Tokarzewski — że ten dział pracy powinniśmy postawić na czele. Rozumieć go zaś trzeba w ten sposób, że mamy się wzajemnie uczyć. Pogłębiać ideę. Nie trzeba się przytem obawiać wątpliwości i zapytań. Niech żadne zapytanie, żadne sięgnięcie w przeszłość — nie przynosi nam wstydu. Nie bójmy się pytać starszych od nas lub doświadczonych w pracy organizacyjnej.

Podkreśliwszy jeszcze raz pozytywne wartości obozu, z których nie wszyscy może zdają sobie sprawę tak jak dawni strzelcy w r. 1913 niezupełnie uświadamiali sobie wartości, które im dała szkoła w Stróży — przeszedł ob. generał do omówienia miejsca Z. S. w życiu Polski.

Zastrzegłszy się na wstępie, że nie chce dawać rad ani rzucać hasel, ob. gen. Tokarzewski zwrócił uwagę na charakterystyczną cechę naszego życia polskiego. Ciągłe stoimy wobec zapytania — co dalej. Tu i ówdzie mówi o pustce ideologicznej. Jest to ślepotą. Bo idea jest. Tą ideą jest służba Polsce. W życiu świata musimy wnieść piękno polskiej indywidualności. Frazes o braku idei musimy przewyciężyć. Głównym zadaniem Z. S. musi być trzymanie ręki na tętnie życia narodu. Nie chodzi o budowanie organizacji aspirującej do władzy. Ważne jest tylko budowanie Polski. Wszystko inne to środki, zarówno p. w., jak i orłęta. Mocarstwość Polski budować musimy na własnych sercach. To zrozumienie życia Polski musimy w sobie ciągle tworzyć, bo hasel jest dość. Pamiętać przytem trzeba, że idea to nie jest abstrakcja. Jedyna zaś idea silna to — ta, która żyje w sercu. Bez wielkiej idei Z. S. niema racji bytu.

Przemówienie ob. gen. Tokarzewskiego wywarło na wszystkich głębokie wrażenie i stało się źródłem myśli, które niewątpliwie dodatnio przejawiają się w naszej pracy organizacyjnej, zwłaszcza, że ob. Komendant Gł. Z. S. w prostych, żołnierskich słowach zapewnił ob. generała, że słowa jego będą wskazaniem w pracy strzeleckiej na przyszłość.

J. K.

Czy odnowiłeś już prenumeratę

**za miesiąc wrzesień
i kwartał czwarty?!!**

WRAŻENIA Z OBOZU PROPAGANDOWEGO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W RUMUNJI

Na zaproszenie rumuńskich władz p. w. bawiła w Rumunji na obozie propagandowym grupa oficerów Z.S. pod dowództwem kpt. Lubczyńskiego. Obóz ten mieścił się w Breaza, obok wielkich obozów rumuńskich i miał charakter pokazowy.

Oficerowie Z. S. bawiący na obozie w Rumunji mieli w ostatnich dniach swego pobytu okazję do zwiedzenia dużej połaci Rumunji północnej. Autobusami dojechali aż do Brasova dawnego Kronsztadu. W dniu 27.VII. b. r. zwiedziliśmy rezydencję królewską Sinaa, w miejscowości tej zwiedziliśmy słynny klasztor, wybudowany w roku 1695, Kasynogry oraz zamek królewski Peleş. A następnie największą w Rumunji fabrykę papieru w Busterni, wreszcie miasto Brasov.

W dniu 28.VIII. b. r. odbyły się na plaży w Breazie zawody sportowe, a mianowicie rozegrał no match siatkówki między drużynami organizacji rumuńskiej O. E. T. R.; skautami rumuńskimi oraz drużyną polską. Reprezentacja polska uzyskała mistrzostwo, wygrywając z drużyną rumuńską O. E. T. R. w stosunku 15:5. Zawody pływackie przeprowadzone na trasie 100 m. stylem dowolnym, przyniosły również barwom polskim świetne zwycięstwo — strzelcy zajęli I i II miejsce. Wyniki te mają doniosłe znaczenie propagandowe, gdyż w Breazie, jako miejscowości klimatycznej, przebywa obecnie dużo inteligencji rumuńskiej z całego kraju.

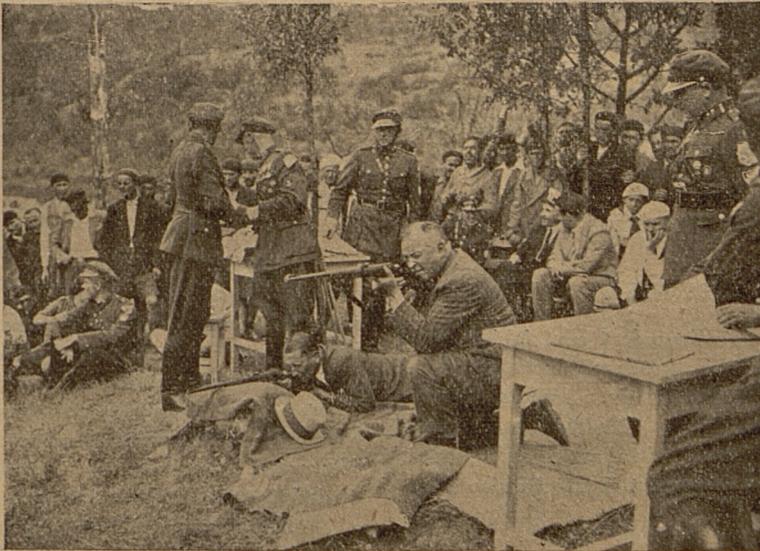
Obóz nasz zwiedzały różne delegacje rumuńskie, między innymi bawiła też delegacja wojskowa z komendantem szkoły wojskowej im. Nicolae Filipescu, pułk. Balacescu na czele. Z ramienia duchowieństwa bawił u nas doradca patriarchy rumuńskiego Dr. Dron.

Oficerowie Z. S. urządzili ognisko polskie, którego program stał na dużym poziomie i wzbudził wielkie zainteresowanie wśród zebranej publiczności rumuńskiej. Po słowie wstępnym, wygłoszonym przez ob. kmdta kpt. Lubczyńskiego i uczczeniu pamięci Marszałka Piłsudskiego przez jednogłose milczenie, przystąpiono do części wesołej, której redaktorami byli ob. ob. Prądzynski i Szydłowski. Ich występy i produkcje wokalnolubne wywołały burzę oklasków.

W dniu 31. VII. opuściliśmy Breazę serdecznie żegnani przez władze org. O.E.T.R. oraz miejscową publiczność. Komendant obozu polskiego kpt. Lubczyński okr. Z. S., wygłosił przemówienie pożegnalne, zaznaczając w krótkich żołnierskich słowach, że przez wspólny pobyt i życie obozowe nastąpiło zbliżenie między organizacją rum. O.E.T.R. a Związkiem Strzeleckim. Podczas wspólnej kolacji wzniesiono szereg toastów, w imieniu uczestników Polaków przemówił znowu komendant kpt. Lubczyński.

Dnia 31 lipca b. r. o godz. 13 przybyliśmy do Bukaresztu. Na dworcu oczekiwał nas prof. uniwersytetu dr. Banateanu oraz płk. Panaitescu. Autobusami zawieziono nas do kasyna oficerskiego, gdzie odbył się obiad. Po południu zwiedziliśmy miasto, a delegacja w składzie kpt. Lubczyńskiego, st. komp. Grochowskiego oraz komp. Kłoszka udała się z wizytą do Pana Ministra Arciszewskiego. O godzinie 17-tej przyjął Pan Minister uczestników wycieczki w apartamentach poselstwa podwieczorkiem. W podwieczorku uczestniczyli m. inn. płk. Panaitescu, prof. uniwersytetu dr. Banateanu, prof. Nicolescu oraz kpt. Epureanu komendant grupy obozu rumuńskiego w Polsce. Po tem przyjęciu udaliśmy się do pałacu prasy, największego wydawnictwa rumuńskiego „Univversull” a po zwiedzeniu gmachu i urzędzeń nastąpiła wspólna fotografia.

Dnia 1. VIII. b. r. przybyliśmy do Constancy. W dniu tym zwiedzili oficerowie grupami prześlicznie położone miejscowości kąpielowe w okolicy Constancy jak Carmen, Silva, Eforja, Tachirghol, oraz w dniu następnym wspaniałą plażę w Mamaia, słynną ze swego komfortu i przepychu. Grupa oficerów Z. S. wszędzie wywoływała powszechne zainteresowanie i zachwyt publiczności, gdziekolwiek się ukazywała, co przejawiało się specjalnie w serdecznym przyjęciu oraz okazywanej na każdym kroku nieprzeciętnej gościnności ze strony ludności rumuńskiej. Wszędzie podkreślano naszą żołnierską postawę i karność. Dn. 3. VIII. przybyliśmy do Czerniowiec, gdzie byliśmy gośćmi miejscowej Polonji. Na dwor-



W obozie strzeleckim w Rumunji. Gen. Marulescu (kłęczy) i minister Arciszewski (leży) zdobywają Odznakę Strzelecką. Na prawo stoi Komendant Obozu ob. kpt. Lubczyński.

ou witał nas w imieniu Polonji pan Karol Szwan, dyrektor konsulatu Rzplitej Polskiej.

Ostatni dzień pobytu oficerów Związku Strzeleckiego w Rumunji został poświęcony zwiedzaniu Czerniowiec. Najpierw nawiązano kontakt z miejscową liczebnie silną i dobrze zorganizowaną Polonją. Po zwiedzeniu „Domu Polskiego” udaliśmy się z wizytą do prezesa Związku Związków Polskich w Rumunji, ks. prałata Łukasiewicza. W miłej pogawędce spędziliśmy kilka chwil u tego czcigodnego i niestrudzonego przywódcy naszych braci w Rumunji.

Wspólną fotografią przed kościołem ormjańskim zakończono tę miłą i podniosłą wizytę.

Stąd skierowaliśmy się do konsulatu polskiego — podczas przemarszu przez miasto, rzecz jasna w szyku wojskowym, byliśmy bowiem wszyscy przy szablach — słyhać ciągle polskie pozdrowienia: „Cześć Strzelcom”, „Czołem Bracia Polacy” i t. p.

Widok mundurów z orzełkami polskimi krzepi naszych rodaków — jesteśmy dumni!

W konsulacie przyjął nas w zastępstwie konsula bawiącego na urlopie, p. attaché Jan Buzek, w pogawędce,

ciągle przerywanej przez licznych interesantów tej ruchliwej placówki dyplomatycznej, dowiadujemy się, że p. Buzek to rodak ze Śląska Cieszyńskiego, pochodzący z części zabranej nam przez Czechów. Pan attaché, nasz komendant kapitan Lubczyński, starszy komp. Grochowski i komp. Kłoszek udali się jeszcze z oficjalną wizytą do dowódcy dywizji czerniowieckiej, p. generała Gheorgiu, warta prezentuje broń, opuszczamy dowództwo i wnet jesteśmy wszyscy razem przy ostatnim obiedzie na terenie rumuńskim. Tu żegnamy się oficjalnie, jednak niemniej serdecznie z naszym twórczym podróżnym p. dr. Banateanu, prof. uniwersytetu w Czerniowcach, a za niespełną godzinę opuszczamy, po załatwieniu formalności paszportowych i celnych, graniczną stację Grigore—Ghi-ca Voda. Cała brać strzelecka jest w oknach wagonów, Rumuni zdejmują kapelusze, wojskowi, żandarmerja i straż celna stoi na „bacznosc” — rozbrzmiewa pieśń legjonów polskich — — — a przy ostatniej zwrotce mijamy most graniczny.

Bielsko na Śląsku, 5 sierpnia 1935 r.

Ppor. rez. *Kłoszek Kornel*
komp. Z. S.

Z TYGODNIA

PAN PREZYDENT RZPLITEJ NA SOWIŃCU

W dniu 12 b. m. Pan Prezydent Mościcki przybył z Zakopanego do Krakowa. Po krótkim odpoczynku udał się na Sowińc, celem zapoznania się z pracami związanymi z budową Kopca Marszałka Piłsudskiego. Następnie Pan Prezydent osobiście wziął udział w sypaniu Kopca, wywożąc taczki z ziemią. Również taczki wywoziła Pani Prezydentowa.

PRÓBY NA MORZU M./S PIŁSUDSKI.

Dnia 4 b. m. rozpoczęły się pierwsze próby techniczne statku „Piłsudski” na morzu. Po oględzinach podwodnych i malowaniu, statek obciążony balastem wyruszył na morze celem odbycia prób, które ukończone zostaną około 18 b. m. M/S „Piłsudski” wyruszy w podróż z Triestu do Gdyni 27 b. m.

Celem dokonania prób i odbioru statku wyznaczona została komisja w składzie następującym: przewodniczący — inż. Bagniewski, radca min. Przemysłu i Handlu, członkowie: insp. Petersen, angielski doradca Graham, kap. Stankiewicz i pierwszy mechanik Milewski.

ŚWIĘTO GÓR W ZAKOPANEM

Dnia 4 b. m. rozpoczęły się w Zakopanem uroczystości związane ze Świętem Gór. Rano odprawione zostało w nowym kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, na którym obecny był kierownik M. S. Wojsk. gen. Tadeusz Kasprzycki, marsz. Raczkiewicz i inni. Następnie uformował się pochód grup regionalnych, który przeszedł przez główne ulice Zakopanego, udając się do Wilcznik. O godz. 12 na Wilcznik przybył gen. Kas-

przycki w otoczeniu dostojników i przedstawicieli miejscowych władz. celem dokonania otwarcia wystaw. Szczególną uwagę zwraca wystawa pamiątek walk legjonowych w Karpatach, na której znajduje się ciekawy autograf Marszałka. Po południu odbył się koncert, a wieczorem uroczyste zapalenie ognisk na szczytach gór. Wieczorem całe Zakopane tonęło w świetle reflektorów oświetlających Giewont i najbliższe szczyty.

Przez cały tydzień odbywały się w Zakopanem widowiska ludowe, pokazy tańców, pochody i wieczornice pełne swojego wdzięku i czaru.

PROPAGANDOWY RAID MOTOCYKLOWY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO DO PAŃSTW BAŁTYCKICH

Kluby motocyklowe Związku Strzeleckiego przejawiają nader ożywioną działalność.

Niezależnie od wielkiego raidu p. n. „Z ziemią na Kopiec Marszałka” rozpoczął się dnia 5 b. m. raid motocyklowy Z. S. „Szlakiem historycznym Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego”.

Raid ten zorganizowany został staraniem Komitetu Zagłębia Naftowego na trasie Drohobycz — Kraków — Warszawa — Żułów, a następnie przez Łotwę do Tallina, skąd drogą morską uczestnicy powrócą do Gdyni.

Raid podzielono na trzy etapy: 1-szy etap — Drohobycz — Kraków — złożenie hołdu Prochom Wodza Narodu. zwiedzenie kopca na Sowińcu i sypanie ziemi. 2-gi etap — (6.VIII) raid historyczny Szlakiem Pierwszego Marszałka Polski z Krakowa do Warszawy, Wilna i Żułowa. 3-ci etap — raid Polska — Łotwa — Estonia mający na celu zacieśnienie współpracy z organizacjami bratnimi Związku Strzeleckiego na Łotwie i w Estonji.

W raidzie bierze udział 7 motocykli.

UBEZPIECZENIE PRZECIW BEZROBOCIU W AMERYCE.

Senat amerykański uchwalił ostatnio t. zw. „bil ubezpieczeństwa społecznego”, przewidujący obowiązkowe ubezpieczenie przeciwko bezrobociu. Składki ubezpieczeniowe płacić będą wspólnie przedsiębiorcy i pracownicy. Ustawa ta ma być niezwłocznie przedstawiona do podpisu prezydentowi Rooseveltowi.

POŚWIĘCENIE DOMU STRZELECKIEGO W GRUDZIĄDZU.

W dni uroczepczenia tygodnia propagandy Związku Strzeleckiego odbyło się w Grudziądzu uroczyste poświęcenie i otwarcie domu strzeleckiego im. Marszałka Piłsudskiego. Aktu poświęcenia domu i świetlicy dokonał delegat ks. biskupa Chojnickiego ks. Karpiński, a otwarcia pik. Kustroń dowódca piechoty dywizyjnej 16 dyw. piechoty.

OBÓZ „ORLĄT” Z. S. W WADOWICACH

Dnia 4 b. m. otwarty został w Wadowicach pod Górą Kalwarią obóz „Orląt” Związku Strzeleckiego dla członków Związku od 15 — 18 lat. Obóz zorganizowany został staraniem O.Z.S. Warszawa—Śródmieście.

POLSKA SPÓŁKA HUTNIKÓW SZKŁA „SKIERNIEWICE”

została założona w 1922 r. z drobnych składek robotniczych. Obecnie do spółki należy 24 udziałowców-fachowców. Sprzedaż produktów spółki obejmuje całą Polskę a częściowo są one również eksportowane do innych krajów. Do 1934 r. spółka produkowała tylko zwykłe szkło, obecnie zaś produkowane jest również szkło stołowe i perfumeryjne.

Polska Spółka Hutników Szkła „Skierniewice” należy do nielicznych w Polsce placówek gospodarczych, stworzonych siłami robotniczymi i prowadzonych przez nie — to też zasługuje na gorące poparcie całego społeczeństwa.

Na czele spółki stoi zarząd, do którego wchodzi p. p.: Wł. Grabowski, Aleksander Błaszczykowski i Józef Piróg.

Przy fabryce spółki „Skierniewice” istnieje oddział Z. S., którego wice-prezesem jest ob. Wł. Grabowski, oraz oddział L. O. P. P. i L. M. i K.

N A S Z L A K U

Pod tym samym tytułem opiewał Londyn poezję włościan po szlakach Ameryki, opisując żywot zawodowych „trampów” — włościanów.

Tytuł ten narzucił mi się odrazu, gdy wspominam historyczny Szlak Kadrówki. Ma on już swoją tradycję powojenną, ma swych wyznawców i przeciwników, lecz ci, co na tym szlaku choć raz jeden byli, wiecznie go w pamięci mieć będą, jak i ja, co 7 razy widziałem tych ludzi, pijanych szlakiem, pochłoniętych bez reszty i pamięci myślą o tem, by na tym szlaku triumfować, by dorównać Tamtym, Wielkim, Historycznym.

Co roku, o świecie, ożywają Oleandry krakowskie. Jeszcze mrok, czasem mgła spowija wielką jakąś masę, z chrzęstem i gwarem, lecz w karnym orydku, maszerująca gdzieś zdala. Stają dziesiątki drużyn i setki „włościan szlaku”, lecz ich jeszcze nie widać — wyczuć ich tylko można w pobliżu. Rzadnie mgła, mrok ginie i oczom ukazują się głowy zawodników, a po obu ich stronach pełno widzów, też przysięgłych, co roku wylegających na miejsce skoku na szlak.

Przechodzę wzdłuż drużyn, patrzę w te młode, nieotarte jeszcze ze snu twarze — raz w raz napotykam jakiegoś starego, doświadczonego „łazika”, znajomego z lat ubiegłych. O, jest i Walerysiak, co już od lat coś sześciu chodzi po wszystkich szlakach marszowych, wysuwa się z mroku mały plut. Socha, też zapaleniec marszu i tyłu, tyłu innych. A odżywa w pamięci szereg innych, ubitych już weteranów Szlaku.

Orkiestra gra, coraz inne zjeżdżają się auta — zbliża się chwila odmarszu. Jedna za drugą ruszają przed

siebie drużyny, co i raz zerwie się jakiś okrzyk. Ci ruszają ze śpiewem, tamci z harmonijką, inni znów z krzykiem wielkim, a beładnym. Odpywa powoli fala za falą, coraz ich mniej zostaje, coraz mniej... Poszli!

Dopieroż ruch się wszczyna wielki koło samochodów, ruszających w pogoń za tamtymi, aby im towarzyszyć w wędrówce trudu i wysiłku ku czci Pierwszej Kadrowej.

Spłaceni jeszcze ulicami, w pierwszych promieniach wstającego słońca, wałą głucho o bruk dziesiątki stóp, powoli rozkręcających się do marszu. Niema dokąd i poco śpieszyć się — grunt, aby dojść do Miechowa na czas. Ale dawniej...

Dawniej ledwie mógł nadażyć samochodem za drużynami, co jedna przez drugą tu, na Prądniku, zaczynały wyścig trzydniowy. Słły odrazu „na całego”, tylko się kurzyło za nimi i wokół nich, tylko coraz bardziej mokły od potu ich drelichy. To długim, jaknajdłuższym krokiem, to biegiem, to znów wolniej, ale zawsze razem bo wtedy utrata jednego choćby zawodnika groziła ogólną dyskwalifikacją.

Za Prądnikiem Czerwonym, na szosie rozciąga się wąż drużyn, jak człony wielkiego jakiegoś tasiemca, a każdy żyje, pulsuje i tętni własnym życiem, znów z trzynastu innych części złożonym, Raz, dwa, raz dwa — kołbią się karabiny w takt kroków, raz, dwa, raz, dwa, — rytmicznie wyrzucane ręce ciągną ciało naprzód. Mijającym drużynom nie potrzeba słów zachęty, wystarczy ukazać im uśmiech, lub ręką skinać, aby wrzask podnio-

sły radosny, aby skrzętnie ukryły ślady poczynającego się zmęczenia, aby dodały „gazu”.

Już tutaj, przed Michałowicami, odróżnić było można drużyny rozważne i lekkomyślne, te co darły naprzód bez pamięci i te, co powoli, lecz stale, bez widocznego wysiłku nadrabiały teren, dopędzając i mijając słabsze, lub bardziej lekkomyślne drużyny. Już się czoło wysunęło na szczyt serpentyny przed Słomnikami, już spadają wdół, mijają mostek koło kuźni, pną się pracowicie dalej ku rynkowi, skąd dochodzi dźwięk orkiestry strażackiej... Rzadko którego znęca stoły z bułkami, wędlinami, lemoniadami — czasem ktoś tylko sięgnie po kubek, nie ustając w chodzie, wypije, odda szklanke, już o kilkadziesiąt metrów dalej i znów biegnie dopędzać drużynę, przytrzymując objający „odwrotną stronę medalu” chlebak i manierkę. A na rynku orkiestra grzmi już nieprzerwanie, bo jedna za drugą wpadają drużyny, często ramię w ramię, jedna obok drugiej, stale walczące o każdą piędź szlaku, o chwilowy choćby prymat. Pięć, dziesięć, dwadzieścia, już wszystkie przeszły i Słomniki gasną jakoś odrazu, ścichają, wracają do codzienności, aż do następnego roku, gdy znów zatętnią życiem i wspomnieniami.

Ale szlak żyje. Rzucone za siebie, zapomniane zostają Słomniki, celem jest teraz Miechów. Ukryty w kotlinie, w ostatniej prawie chwili wyrasta przed oczami, za zakrętem. Chłopcy poprawiają szeregi i rzędy, porządkują na sobie rynsztunek, by dowieść, pokazać wszystkim, a już zwłaszcza miechowiankom, że dla nich wszystko fuk — zmęczenie, upał, odparzone często nogi. Jak nawałnica mijają cmentarz, wchodzą w ostatnią już na dzisiaj ulicę przed rynkiem Miechowa. Hej, łatwiej idzie się wdół, choćby po kocich łebkach, śpiew łatwiej przechodzi przez zeschnięte gardło — bliskość wypoczynku pomaga przyciągnąć karabiny i walić, łupić nogami o wyboisty bruk.

Meta!! Dzień marszu skończony i jakoś odrazu ginie cała prawie zadzierzystość młodzieńcza, a celem się staje odpoczynek. Odstawić karabiny, rozebrać się do naga, wyciągnąć strudzone nogi na przyjemnie chrzęszczące słomie, a potem jeść, i pić, pić, pić!! Dopiero po kilku godzinach znów pełno w miasteczku marszowców, łągają, śpiewają, oczami strzelają, ale jeszcze przed zmrokiem giną na kwaterach, by mocno zasnąć, boć jutro, choć droga krótsza, ale podobno gorsza. Jeszcze tylko gdzieś gdzieś drużynowi pouczają drużyn pieszczotliwymi słowami w rodzaju „a pamiętaj słońiu!”, lecz i to wkrótce milknie i noc otula wszystkie młode głowy.

Daleko przed świtem znowu ruch w miasteczku, znów pełno ludzi w rynku i znów, choć to wczesny ranek, nikt nie śpi. Orkiestra gra skocznego marsza, nogi same niosą naprzód, tam, gdzie szosa najpierw trochę opada wdół, a potem znów się unosi. I ten niewielki, widoczny kawałek trasy jest symbolem marszu dnia całego: wdół i w górę, w górę i wdół. Naga, cała wstęga szosy połykuje rosą, ale już niedługo powstaną na niej wiry kurzu, wzbitego nogami naszych „trampów” uparcie zmierzających stale naprzód, byle prędzej, choć droga jest przykra i ciężka.

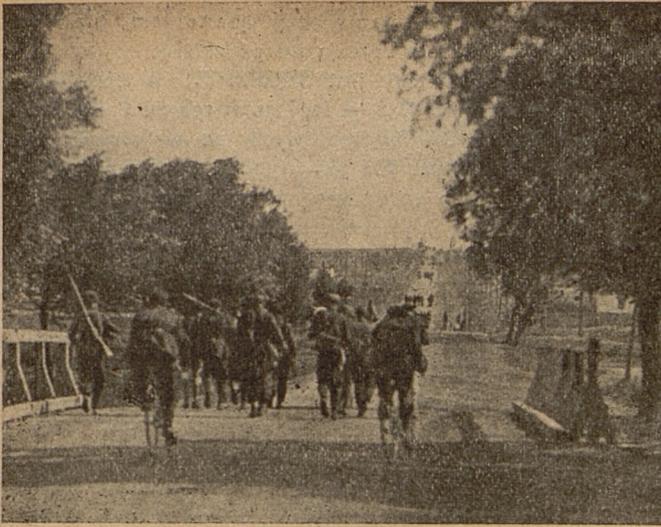
Nigdzie krzty cienia; ani drzewka, ani krzaczka, choćby się jakaś chmurka nawinęła i trochę skropiła rozgrzane czoła i zaschłe wargi. A droga, jak strzełił — prosta, widoczna daleko, przerażająca wyolbrzymionemi przez odległość wzniesieniami. Oto wreszcie, tam w dole, kilkanaście domów — „chłopcy, z fasonem!”. Pobladłe, czy też tylko kurzem okryte twarze nabierają animuszu, nogi znów podrywa orkiestra. Jak koń, biczem podcięty, mija innego, tak i tutaj drużyny się przetasowują, bo czują na sobie spojrzenia ludzkie, podziwiające i współczujące, więc słabsi, ci co już kolegom karabiny pooddawali i szli, wsparci na ramionach kolegów, odżywają i sił nabierają. Znowu dźwięczą harmonijki, znów beładny, zmieszany krok nabiera rytmu i przez miasteczko przechodzi życie młode.

Cóż, kiedy wprost z rynku, gązie co roku tak samo fałszują ta sama orkiestra, trzeba windować się kilka kilometrów w górę, na zakręt, a tam... nie, tego opisać nie można, to trzeba widzieć, trzeba własnymi oczami. po przejściu kilkudziesięciu kilometrów, zobaczyć tę czarną rozpacz, w postaci białej szosy, opadającej stromo wdół, aby za chwilę znów wychynać w górę, a za tym wzgórkiem drugi, wyższy, i trzeci, jeszcze wyższy i czwarty, prosto w niebo już chyba prowadzący. Niejedna w tym miejscu drużyna mniej doświadczona siadła w rowie, pełna rozpacz, że po całym trudzie dotychczasowym, to jeszcze ma przed sobą, niejedna tu nadzieja prysła, niejedna łza wściekłości wsiąkła w pył przydrożny. Ale większość rwie dalej — wdół, więc biegiem, w górę, więc przygiąć się do ziemi, skurczyć, a nogi mocniej z portek wyciągać. Słabych pod rękę, za brać im karabiny, a jak rady nie dadzą, to na rękę! Musimy dojść, misimy, te górki nie straszne, albośmy to gorsi od innych, czy co? Landrynki do twarzy, popić z manierek, języki na brodę, ale iść, iść, psiakrew!! Tam przed nami blisko drużyna, biegiem, biegiem, chłopak! Raz, raz, raz — no fajno; można zwolnić, ale razem kupą, nie ustawać! Wacek, idziesz w krzaki, to idź, ale dobiegnij, dołącz, bo czekać nie będziemy. Już blisko, już widać, no! no!!!

Ostatni kawałek łysej szosy i już Jędrzejów, wita-



Pod Chęcinałmi...



Na szlaku...

jący bramą, orkiestrą i chłodem drzew nad małą rze-
czułką. Schodzą się drużyny ze szlaku, już mniej może
dziarskie, niż wczoraj, ale przecież z oczami roześmia-
nemi, że to już. Hoże Jędrzejowianki wręczają im na
długo jeszcze przed metą naręcza kwiatów, w nagrodę
za siłę i hart ducha, za wytrwałość mięśni, za wierność
Szlakowi. Wiedzą one dobrze, co kosztuje przebycie dzi-
siejszego odcinka, więc litują się co roku i podziwiają
tych, co przebyli to małe piekło. Troskliwe ręce podają
napoje, młodzi strzelcy miejscowi, za młodzi jeszcze by
sami mogli iść na Szlak, prowadzą na kwatery, dobija-
jąc się o zaszczyt przydzielenia do najlepszych, do naj-
wytrwalszych. Oklaski witają nadchodzących, grzmot
braw i łzy rozczulenia nagradzają drużynę, co osłabłego
kolegę przyniosła na noszach z karabinów, a mimo to
biegiem wpadła na metę.

Nazajutrz już i droga krótsza i o wiele i bardziej
urozmaicona. Z cienia drzew lasów podjędrzejowskich
na serpentynę zieloną, potem znowu w las, a stamtąd
już i zamek Chęciński widać. Dzisiaj wszyscy biegną,
każdy może zdobyć laur zwycięski dla siebie i przyczy-
nić się do zwycięstwa drużyny. Oto biegnie mały, niepo-
zorny strzelec Urbański, przy nim, a raczej za nim grupa
innych, lecz on nie ustępuje; pierwszy wbiega do Chę-
cin, pierwszy do Słowika, tonącego w zieleni, pierwszy

wpada na most im. Herwina-Piątka, pierwszy do
Kielc. A tam, w środku węża olbrzymiego, wędru-
je zwanie, choć szybko, jakaś drużyna wojskowa,
niosąca swego dowódcę ze skreconą nogą. Dziel-
ni chłopcy, nie opuścili swego oficera. Na metę
zwarcie przychodzi granatowa drużyna policjan-
tów, ale w dwunastu tylko — wysłał ich naprzód
drużynowy — aspirant, sam wędrujący o lasce z
nogą zwichniętą. „Walcie naprzód jaknajszybciej,
a ja się postaram nie popsuć czasu. Ze mną będzie
wam gorzej”. I o lasce, na jednej nodze, kusztyka
z trudnością brodaty aspirant, dochodząc do Kielc
późno, lecz daleko nie ostatni, niepomyślny na ból :
zmęczenie, poświęcający się dla drużyny. Oto przy-
kłady dosadne do przysłowia „jeden za wszyst-
kich, wszyscy dla jednego!”

Niewolnicy i bohaterowie Szlaku, ciągnął
on Was w te lata, gdy trzeba było dobyć
wysiłku najwyższego trzyma i teraz, gdy ła-
twiej jest po nim wędrować. Ale największym
(dosłownie) jego i najwierniejszym poddaenym był
i jest chyba nadal potężny Muszkiet. Kto go
nie pamięta na Marszu, jak grzmiał dobrotnie na
wszystko i wszystkich, jak królował w swoim samocho-
dzie i jak sam sobie ręce urabiał po łokcie, aby na czas
i dokładnie obliczyć wyniki. My, biedni sędziowie, za-
mykani bywaliśmy na klucz, zdejmowaliśmy za jego
przykładem wszystko, cośmy zdjąć bez obrazy Boga i
moralności mogli i dalejże do roboty. W kącie stało za-
wsze kilkanaście flaszek piwa i kopa bułek, abyśmy
nadwątlone siły pokrzepić mogli, w powietrzu i głowach
wirowały bezustannie minuty, sekundy, punkty karne
aż wreszcie wszystko było gotowe i ob. Muszkiet był
zadowolony. Dostawał wtedy każdy z nas po przyja-
cielskim klapsie po plecach, od którego przysiadła każdy
z zapartym oddechem i krzywiąc gębę ze środy na pią-
tek, udawał najwyższe rozradowanie, choć rad był pra-
wdziwie, że bez zawodu odwalił robotę.

A drugi z rzędu władca i niewolnik Marszu — ob.
Kurleto... Ale tego znacie wszyscy, widzieliście go i w
tym roku, cóż więc o nim pisać można? Tyle chyba, że
on sam napisze o tegorocznym marszu i już martwić się
będzie, jakieby to chytne kombinacje i wyliczenia na
przyszły rok ku utraپieniu polskich „trampów” wpro-
wadzić.

M. F.

NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

Przez siedem dni na strzelnicach warszawskich
wrażało, jak w ulu, przez tydzień rozbrzmiewały strzały
i głosy zawodników, dźwięki cieszące ucho strzelca, a
niezrozumiałe dla laika. Przez tydzień najlepsi zawodnicy
Polski, najpewniejsze ręce, najcelniejsze oczy walczyli
o prymat w narodzie z wieloma równymi sobie i... z
przeciwnościami niebieskimi. Pogoda bowiem była po-
dła, poprawiając się stopniowo, ale od pierwszej chwili
zapieszając niemiłosiernie licznie zebranych z całej Pol-
ski strzelców, wiadomą przecież jest rzeczą, że wiatr,

deszcz, pioruny i błyskawice niebardzo pomóc mogą przy
uzyskiwaniu dobrych wyników w strzelaniu.

Mimo to jednak, zaczęło się pięknie. Niebo się
trochę wypogodziło rankiem 21 lipca — na strzelnicy
Z. S. w Al. Zielenieckiej zebrało się około półtorej setki
zawodników, w oczekiwaniu na oficjalne otwarcie zawo-
dów. Kolejno przybywają zaproszeni goście, aż punktu-
alnie o godz. 9.45 zajeżdża przed strzelnicę pan minister
Kościałkowski, który w otoczeniu d-cy O. K. gen. Jar-
nuszkiwicz, woj. Jaroszewicz, mjra Jabłońskiego i in-

nych odbierają raport dowódcy kompanji honorowej Ż. S., przechodzi przed frontem zebranych zawodników z zwartą grupą oficerów K.O.P. na czele i krótkim, prawdziwie żołnierskim przemówieniem, transmitowanym przez radio, ogłasza otwarcie zawodów. Po krótkim zwiedzeniu terenu strzelnicy, padają strzały do tarcz honorowych i już od tej chwili od rana do zmroku przez cały tydzień nie milkną niemal ani na minutę.

Zawodników było nadspodziewanie dużo. Wydawać się mogło, że nieznanymi do ostatniej prawie chwili konkretny termin zawodów uszczupli, przerzedzi ich szeregi. Gdzie tam!... zjechało się tego bractwa 312 osób i niustanny ruch w biurze zgłoszeń i zapisów znamionował stałe zainteresowanie zawodami elity strzeleckiej Polski. Tu się spotykają starzy znajomi z lat ubiegłych dopytują o nieobecnych — drżąca ręka raz po raz sięga po losy z datą, godziną i miejscem strzelania. Jedni losują lepiej, inni gorzej, fala zawodników stale jednak płynie, nie ustając, nie milknąc. Krzyżują się w powietrzu powitania, jakieś dziwne, specjalnym językiem wymieniane: „...księ masz?,” „kogo ja spoglądam?” i tyle innych.

W sąsiedniej poczekalni sztaby zespołów studjują program, zmiany regulaminu, opracowują plan strzelania swoich grup. Machina zawodów poszła w ruch.

Ogłuchnąć można na Bielanych. Obok rzadkich stosunkowo, wypracowanych strzałów w konkurencji Kb. 1 do tarczy na 300 m., na jednym stanowisku odbywa się strzelanie szybkie do sylwetek.

W krótkich, 12-sekundowych serjach, po 3—4 strzały do majaczących zdaleka sylwetek. Każdą trzeba trafić. Strzelec leży, przyczajony, wpatrzony przed siebie, aby nie uронić ułamka sekundy od chwili, kiedy niespodzianie dla niego, zarysują się trzy przyczajone postacie. Są!!! Strzelec skupia się w sobie, strzał, trzask repetowanej broni, strzał, błysk wyrzucanej łuski, strzał i oto sylwetki zapadają pod ziemię. Załadowanie broni,

chwila wytchnienia i znów oczy wparte tam, gdzie w podziemnym schronie szykują niespodziankę.

Plon tej strzelaniny jest ŚWIETNY. W strzelaniu Kb. 1 mjr. Wrzosek (9 p. p. leg.) pobił rekord Polski o 5 pkt., uzyskując 340/400 możliwych, a w konkurencji Kb. 21 na możliwych 135 pkt. wynik ten uzyskało aż 8 zawodników. Po rozgrywce zwyciężył por. Nowicki (K.O.P.). W pozycji leżącej Kb. 1 również padł rekord Polski 182/200 pkt., ustalony przez p. Sawickiego (H.K. S. Ł.), który poprawił rekord z r. 1933 o 4 pkt. Nowy rekord Polski w konkurencji Kb. 1 + Kb. 21 ustanowił mjr. Wrzosek 445/600 pkt. W zespołach pierwsze miejsce zajęli: w Kb. 1 zespół K.O.P., mając 873*1200 pkt., w Kb. 1 leżąc zespół H.K.S.Ł. 506/600 pkt., w Kb. 1 + Kb. 21 zespół M. S. Wojsk. 1260/1800 pkt. (NOWY REKORD POLSKI, wreszcie w Kb. 21 zespół 7 p. p. leg. 290/405 pkt. Jak na kiepskie warunki atmosferyczne znakomicie. Strzelnica funkcjonowała bez zarzutu, dzięki energii komisarza strzelnicy ppłk. Sochockiego, jego zastępcy kpt. Mazura, oraz poświęceniu sędziów z ob. ob. Nowosadem i Pierzchałą na czele. Tamże zresztą przeprowadzono strzelania z broni dowolnej z wynikami: Bd. 1 stojąc: 1) p. Rutecki (W.K.S. Legja Warszawa) 172/200 pkt., a zespołowo — C. W. Piech. Rembertów 455/600 pkt.

Bd. 1 kłęcząc: 1) st. sierż. Kwaciszewski (C. W. Piech.) 169/200 pkt., zespołowo—C.W.Piech. 477/600 pkt.

Bd. 1 leżąc: 1) sierż. Kisielewicz (C.W.Piech.) 188/200 pkt., zespołowo — C.W.Piech. 546/600 pkt.

Bd. 1 łącznie: 1) p. Rutecki 506/600 pkt. i zespół C.W. Piech. 1478/1600 pkt.

Przenosimy się na strzelnicę Bractwa Kurkowego na forcie Szczęśliwickim. Na pawilonie głównym zcięła trzaskają naboje małokalibrowe w konkurencjach Bzd. 13 i Pd. 1, ale z za wałów słychać jakieś donioślejsze głosy. Tam myśliwi „polują” na jelenia, dzika, zająca, tam setkami tłuką talerzyki-rzutki i już w mniejszej ilości, ale niemniej dokładnie, własne twarze. Po iluśtam setkach wystrzałów policzki myśliwych nabierają dziwnych barw, przechodząc stopniowo wszystkie odcienie, od jasnoróżowego, do ciemnofioletowego włącznie. W efekcie — twarze pozaklejane plasterkami, oraz pobojowisko rzutków i łusek od naboji na „standzie”.

Tutaj wyniki uzyskane też nienajgorsze. I tak, w strzelaniu Mśr 1 (do rzutków), zwyciężył zgodnie z przewidywaniami sławny Kiszurno (P. Z. S. Łow.), uzyskując 291/300 rzutków i zdobywając za jednym zamachem mistrzostwo Polski, Mazowska i Warszawy. W konkurencji Mśr. 4 (do zająca) zwyciężył kpt. Sztukowski (1 p. a. pl.) 28/30 trafień możliwych. Pozatem w Mk. 1 (do jelenia) 1) p. Pakulski (Polic. Kl. Sp.) 110/150 p. rekord Polski wyrównany zespołowo 1) W. K. S. Legja — Warszawa 243/450 pkt.

w Mk. 2 (dublet do jelenia) 1) p. Regulski (Poleckie Tow. Myśl.) 180/300 pkt. i tytuł mistrza Polski, Mazowska i Warszawy, zespołowo 1) W. K. S. Legja 343/900 pkt. i wszystkie tytuły;

w Mk. 5 (do dzika) 1) p. Regulski 88/150 pkt., zespołowo 1) W. K. Legja 193/450 pkt.;

w Mk. 6 (do dzików) 1) por. Zaleski (34 p. p.) 193/300 pkt., zespołowo 1) W. K. Legja 355/900 pkt.;

**SZYNKA
W
PUSZCIE**

POELSCO

POELS & CO
EKSPORT SZYNEK
POZNAŃ
RZEZNIĄ MIEJSKĄ

Tel. 36-22

w Pd 1 (pistolet dowolny) 1) kpt. Ró-
żanowski (W. K. S. Kielce) 498/600 pkt., ze-
spółowo 1) Korp. Ochr. Pogranicza 1409/1800
pkt.;

w Bzd. 13 stojąc: 1) p. Bury (Poczt.
P. W.) 370/400 pkt., NOWY REKORD POL
SKI, zespołowo 1) Zw. Strzel. Kraków
1691/2000 pkt.;

w Bzd. 13 klęcząc: 1) p. Rutecki (W.
K. S. Legia) 379/400 pkt. NOWY REKORD
POLSKI, zespołowo 1) K.O.P. 1720/2000 pkt.

w Bzd. 13 leżąc: 1) ppor. Matuszak
(W. K. S. Kielce) 390/400 pkt., zespołowo
1) P. W. Poznań 1897/2000 pkt.;

w Bzd. 13 łącznie: 1) p. Rutecki
1123/1200 pkt. NOWY REKORD POLSKI,
zespołowo 1) Z. S. Kraków 5265/6000 pkt.

W konkurencji kobiecej w ramach IV
Narod. Kobięcych Zaw. Strzel.:

Pd. 1: 1) p. Radomska (kob. Kl. Strzel.
W-wa) 452/600 pkt. zespołowo 1) Poczt.
Przyp. Wojsk. 111/1800 pkt.

Bzd. 13 stojąc: 1) p. Sedlaczek (P. P. W.) 304 400
pkt.

Bzd. 13 klęcząc: 1) p. Heyduk-Kieresińska (Z. S.
Kraków) 337/400 pkt.

Bz. 13 leżąc: 1) p. Heyduk-Kieresińska (Z. S.
Kraków) 374 400 pkt.

Bzd. 13 łącznie: 1) p. Heyduk-Kieresińska
1009/1200 pkt

A teraz lotem sokoła przenosimy się na ul. Ziele-
niecką, choć niezbyt niebezpiecznie jest być sokołem
tam, gdzie obok broni małowalibrowej i poszczekiwań
pistoletu wojskowego, bezgłośnie fruwały strzały na tę-
rach łucznych. Zniżymy więc lotu i wystawszy do znajo-
mych pocztówkę z uruchomionego specjalnie na czas
zawodów urzędu pocztowego, zaglądamy najpierw do
pawilonu głównego, dopytując się o wyniki. A są one na-
stępujące:

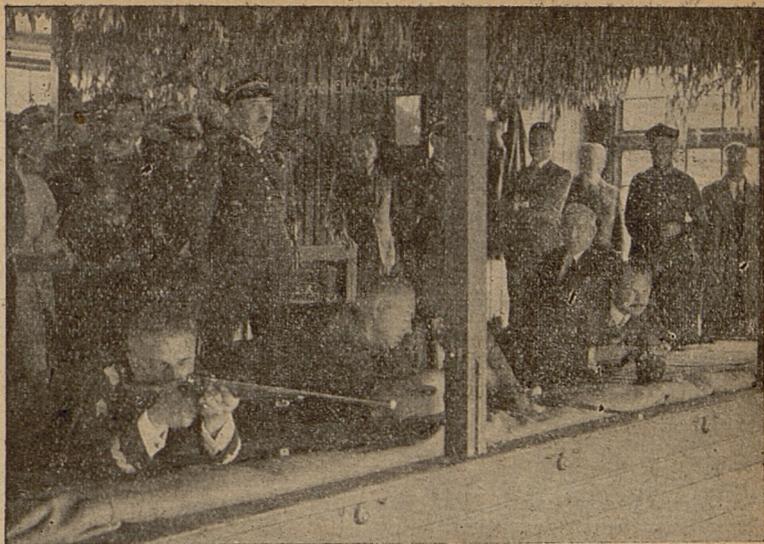
Bzuraj 10: 1) plut. Pachla (25 p. p. Piotrków)
378/400 pkt., zespołowo zaś W. K. S. Legia W-wa
1007/1200 pkt. NOWY REKORD POLSKI.

Bzuraj 10 (dla pań): 1) p. Krutkopadowa (K. S. W.
Radom 353/400 pkt., zespołowo 1) Kl. Sport. Rodziny
Wojsk. W-wa 1009/1200 pkt.

Na niewielkiej strzelnicy pistoletowej króluje do-
świadczona już, bo kilkoletnia kierowniczką tych strze-
lań, p. Rakówna. W huku wystrzałów, komendach na uk-
azanie i chowanie sylwetek, jest w swoim żywiole, rada
z dobrych wyników, sarkająca na niepewne.

W Pw. 1 dla pań 1) p. Wasilewska (K. P. W. Ra-
dom) 136/180 pkt., zespołowo 1) Kolejowe Przyp. Wojsk
(Radom) 380 540 pkt.

W Pdsylw. 1 pań: 1) Strzezińska-Sałażyna (W. K.
S. Legia) 161/200 pkt., zespołowo 1) K. P. W. Radom
381/600 pkt.



Otwarcie Narodowych Zawodów Strzeleckich. Strzały honorowe od-
dają między in. min. Kościalkowski i gen. Jarnuszkiewicz D-ca O.K. I.

W Pdsylw. 4 pań: 1) p. Zaremska (K. S. Rodz.
Wojsk.) 12/18 pkt.

U panów wyniki są odpowiednio większe, a więc:
Pw. 1: 1) kpt. Różański (W. K. S. Kielce) 175/180
pkt., zespołowo 1) K. O. P. 421 540 pkt.

Pw. 6: 1) Błociszewski (Poczt. P. W. 75/75 pt. NO-
WY REKORD POLSKI, zespołowo 1) K. O. P. 96/225 pkt.

Pw. 1 + Pw. 6: 1) sierż. Dąbrowski (C. W. Piech.
Rembertów) 205/255 pkt., zespołowo 1) K. O. P.
517/765 pkt.

Pdsylw 1: 1) kpt. Suchorzewski (W. K. S. 1 p. s.
p.) 196/200 pkt., zespołowo 1) K. O. P. 561 600 pkt.

Pdsylw 4: 1) kpt. dypl. Podoski (Z. S. W-wa) 18/19
pkt. trafnych.

Na zakończenie wędrówki zwiedzić wypada tory
łuczne. Tutaj rekordy nie padają — trudno o nie w nie-
ustannej wichurze. Ale jest co innego, bardzo pociesza-
jącego, mianowicie sporo nowych twarzy i młodego na-
rybku. Próbuje swych sił nawet 14-letnia zawodniczka —
dziewięćcią cięciwy łuków, świszczą strzały, powoli elimi-
nują się najlepsi. I ci najlepsi właśnie — panie Kurkow-
ska-Spychajłowa (Rodzina Wojskowa), Moczulski (Z. S.
Kraków) i Stępieniowa (Poczt. P. W. Kraków), oraz pa-
nowie Prugar (Pogoń, Łwów), Krajewski i Pazdej (obaj
Z. S. Warszawa) w wymienionej kolejności zostają kró-
lami, względnie vicekrólami Kurkowymi Polski na r.
1935. Zresztą, to strzelanie do kurka, odbyte ostatniego
dnia zawodów, nabrało cech uroczystości, celebrowanej
przez p. Jagodzińskiego, kierownika torów łucznych. Ze-
brało się sporo widzów, z przejęciem obserwujących cel-
ne strzały do wielobarwnego kura, zjawił się niemal w
komplecie Komitet Organizacyjny zawodów. Było to
właściwie zakończenie zawodów.

Nazajutrz, w sali Rady Miejskiej, zebrali się za-
wodnicy na rozdanie nagród, poprzedzone przemówie-
niem ob. Kotarbińskiego, przewodniczącego Komitetu

Org W obecności Komendanta Głównego ob. ppłk. Frydrycha, przedstawicielei władz i urzędów, p. wojewoda Jurgielewicz wręczył zwycięzcom szereg pięknych nagród, poczem odegranie Pierwszej Brygady zamknęło Jubileuszowe Zawody Narodowe Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne.

Jakież jest ich bilans?... Niewątpliwie dodatni. Postęp organizacyjny, stwierdzony przez żywo interesującego się zawodami gen. Jarnuszkiewicza, który niemalże cały dzień jeden spędził na strzelnicach, dalej plon **dziwięciu nowych rekordów Polski** jest niewątpliwie zjawiskiem bardzo dodatnim. Lecz stokroć więcej cieszyć nas powinien fakt, że w zawodach brały udział wszystkie warstwy społeczeństwa, że poraz pierwszy prasa zainteresowała się wybitnie zawodami, że wreszcie

na pierwszych miejscach spotykamy obok przodujących z natury rzeczy przedstawicielei wojska i K. O. P., 10 razy członków K. K. S. Legja, 6 — Związku Strzeleckiego, 5 — Kol. P. W., 4 — Poczł. P. W., 3 — Rodz. Wojsk., 2 — Harcerzy i Tow. Myśliwskich, wreszcie po 1 — Policji Państwowej, K. S. Pogoń i P. Z. St. Łow.

Świadczy to niezbicie o ogarnięciu przez strzelectwo całego społeczeństwa, ba nawet całej Polski, jeśli przyjrzeć się przynależności geograficznej zwycięzców. A za rok znów przyjdzie taki sympatyczny kapitan z piórkem z Nowego Sącza i znów zawoła do strzelca — konduktora autobusów — „nogo ja nie widzę?“, a sędzę, że starzy znajomi z grodu „lajojów“ znou chętnie powitają „pieronów“. — Nieprawdaż?!

M. F.

NOWINY SPORTOWE

KUCHARSKI NIEPOKONANY.

Nasz biegacz średniodystansowy Kucharski z Jagielonji w Białymstoku odniósł ostatnio szereg sukcesów w krajach północnych, zajmując na wszystkich zawodach w jakich startował zawsze pierwsze miejsca. Ostatnio startował Kucharski w Amsterdamie, gdzie znów pokonał elitę biegaczy Europy i Ameryki uzyskując w biegu na 800 m. pierwsze miejsce w czasie 1:53.7. Znawcy lekkiej atletyki uważają Kucharskiego za pewnego zwycięzcę olimpijskiego. Niestety rok czasu jaki nas dzieli od chwili igrzysk w Berlinie, nie pozwala nam w całości podzielać takich zapatrywań, gdyż już nieraz byliśmy świadkami załamywania się bardzo szybkiego największych gwiazd sportowych.

Na tych samych zawodach w Amsterdamie zawodnik nasz Sneider osiągnął w tyczce 4.10 m. uzyskując najlepszy wunik jakkolwiek był w Polsce osiągnięty. Wynik ten na stcsunki europejskie jest bardzo piękny i jedynie amerykanie, specjaliści w skoku o tyczce osiągają dziś już 4.40 m.

RAID MOTOCYKLOWY SZLAKIEM MARSZAŁKA.

Klub motocyklowy Strzelec Drohobycz zorganizował raid motocyklowy na trasie Drohobycz — Kraków — Kielce — Warszawa — Wilno — Zułów. Z Zułowa raid uda się do Rygi a następnie do Tallina. W raidzie bierze udział 7 motocykli i 3 samochody.

DRUGIE MIEJSCE W TENISOWYCH MISTRZOSTWACH NIEMIEC.

W tenisowych mistrzostwach Niemiec para polska Hebda-Tarłowski zajęła drugie miejsce ulegając w finale parze niemieckiej Henkel-Denker.

PIŁKA LIGOWA.

W zawodach piłki nożnej o mistrzostwo Ligiostania niedziela dała następujące wyniki: Cracovia — Polonia 3:2, Legja — Śląsk 2:1, Warszawianka — Garbarnia 2:0, Pogoń — Ruch 4:1, wobec powyższego na czele tabeli utrzymuje się nadal lwowska Pogoń przed

Wartą i Ruchem. Spadkiem zagrożone są narazie Cracovia i Polonia.

W grach towarzyskich piłki nożnej Hakoach wiedeński pokonał Ł. K. S. 2:1 a mistrz Węgier Ujpesti rozgromił poznańską Wartę 9:1. Jak z tego widać nasza klasa daleką jest od klasy mistrzowskiej drużyny Węgier.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO Z. S. PODOKRĘGU ŚLĄSKIEGO.

W dniach 7 i 8 września organizuje komenda podokręgu śląskiego zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Śląska. Spodziewać się należy dobrych wyników oraz ustanowienia może szeregu nowych rekordów Z. S.

REKORD POLSKI W RĘKACH STRZELCZYNI.

Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Polski strzelczyni Irena Paliszewska z Będzina osiągnęła w skoku wdal z miejsca wynik 2.25 m., co stanowi nowy rekord polski. Ta sama zawodniczka uzyskała na tych zawodach 136 cm. w skoku wzwyż (rekord Z. S.) i 28 m. w dysku.



tylko sucha zaprawa
ZIARNIK

**ZAPEWNI
ZDROWY i BOGATY
PLON**

S.A.
4201
JAWORZNO

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZĘLECKICH

Przy Komendzie Pow. Z. S. w ŻÓŁKWI zorganizowano Zespół Opieki i Inspekcji. Komendantem Kadry jest kpt. Zieliński, sekretarzem prof. Pundyk. Kadra powstała przeważnie z członków byłego Oddziału Akademickiego Z. S., którą powołał do życia Zarząd i Komenda Powiatowa Z. S. Celem Kadry jest opiekowanie się Oddziałami w powiecie. Oddział ma swego opiekuna, zadaniem którego jest odwiedzanie swego Oddziału, orjentowanie się na miejscu w całokształcie pracy i uzgadnianie jej z ideologią Z. S. Kadra odbyła w tym kierunku specjalne wykształcenie w Komendzie Pow. Z. S. Zwiedzenie poszczególnych Oddziałów Z. S. przez opiekunów dało możliwość zorientowania się na miejscu w pracy, a temsamem wykazało celowość Kadry.

24 czerwca b. r. przy Okręgowym Ośrodku Wychowania Fizycznego w BRZEŚCIU NAD BUGIEM, został zorganizowany, czterotygodniowy kurs, powiatowych kierowników sportowych Z. S. Uczestnicy kursu w liczbie 17, delegowani są z różnych ośrodków pracy społecznej. Pragniemy, by kurs spełniał swe zadanie, dając prócz praktyki i wiadomości fachowych, wyrobienie ideowe obywateli.

Staraniem Zarządu Żeńskiego O. Z. S. w LIMANOWEJ zorganizowany został z dniem 1 lipca r. b. „Ogródek Jordanowski” w parku miejskim w Limanowej. Do ogródka uczęszcza obecnie 30 dzieci w wieku od 4 — 7 lat. Opiekę na dziećmi objęły strzelczynie. Dzieci prócz zabaw i rozrywek, otrzymują bezpłatnie śniadanie. Ogródek rozwija się bardzo pomyślnie i z każdym dniem wzrasta liczba dzieci.

Oddział Z. S. ZGIERZ (woj. łódzkie) bierze czynny udział w życiu kulturalnym i sportowym miasta. W maju b. r. Oddział wziął udział w Biegu Narodowym na dystansie 55 klm. uzyskując zarówno indywidualnie (ob. Frontczak) jak i zespołowo pierwsze miejsce.

W kwietniu b. r. odbyło się w TYLICZU walne zebranie O. Z. S. Po wyczerpującym sprawozdaniu, złożonym przez v.-prezesa prof. Kryńskiego, stwierdzono, że okres, w którym oddział tylicki podlegał Samodzielnemu Oddziałowi Z. S. w Krynicy-Zdroju, wpłynął bardzo korzystnie na podniesienie poziomu wychowania obywatelskiego i wykształcenia strzeleckiego. Prezesem obrany został Mgr. St. Królikowski, pozatem do zarządu weszli: ob. Miazga, Plichta i Królikowski P.

J. C.

Przy Oddziale Z. S. im. Gen. Jaxy-Rożena w SKAWINIE istnieje hufiec orląt, których liczba stale wzrasta. Orłęta otrzymały własną świetlicę, do której młodzież pilnie uczęszcza. Kmdt Oddziału ob. Błahut, komp. Z. S. wyznaczył do szkolenia Orląt podoficerów w osobach szefa Oddziału ob. Pająkowskiego, ob. Goldsteina i Pająkowskiego Marjana, którzy trzy razy w tygodniu przeprowadzają z Orłętami pogadanki z w. ob., musztrę, gimnastykę i t. p. Na apel I-go numeru „Orląt”, który w Oddziale został entuzjastycznie przyjęty zrobili orłęta 6 karmików dla ptaków według podanego wzoru.

Pododdział w CZERNIEJOWIE pow. Chełm Lubelski założony 14 stycznia 1934 r., choć nieliczny, pracuje intensywnie w każdym kierunku, a przoduje w konkursach P. R. na cały powiat chełmski, zwłaszcza w hodowli królików szynszylly. Prace P. W. i W. Ob. postępują też naprzód. Pododdział ma w swej świetlicy własną scenę składaną, na której daje wiele przedstawień.

W dniu 14 lipca b. r. przedstawiciele Oddziału Z. S. gm. MEŁGIEW w osobach ob. Lubienieckiej kierowniczki świetlicowej pododdziału Z. S. w Minkowicach, ob. Szostakiewiczówny i ob. Wrońskiego przywieźli na Sowiniec urnę wykonaną w drzewie, napełnioną ziemią z mogiły powstańców 1863 r. Mogiła ta znajduje się na terenie wsi Minkowice i została usypana przez Strzelców pododdziałów w Minkowicach.

Na odprawie wiosennej referentek pracy kobiet w GRODNIE była obecna referentka wychowania obywatelskiego Kmdy Głównej z Warszawy ob. Stefania Moszczeńska - Goszczeńska, która po wysłuchaniu sprawozdań udzieliła wielu cennych uwag i wskazówek. Oi-prawę prowadziła Kmdtka Okręgu P. K. ob. Wozniakowa. Referaty wygłosiły ob. ob.: Kuźmicka, Oczesalska, Wołowcówna — referentki powiatowe, oraz przewodnicząca Komisji P. K. w Grodnie ob. Nowicka. Po skończeniu odprawy wygłosiła ob. Moszczeńska w Domu Żołnierza przemówienie na temat „Kobieta w służbie Ojczyzny”. Treścią odprawy było danie wytycznych i programu pracy na okres wiosenno-letni przez referentki okręgowe, oraz złożenie sprawozdań przez referentki powiatowe za okres jesienno-zimowy.



Delegaci O. Z. S. Mełgiew wsypują do Kopca na Sowiniec ziemię z mogiły powstańców.

We wsi HOLA (pow. Brześć nad Bugiem) odbyło się odsłonięcie pomnika Marszałka Piłsudskiego. Pomnik postawiony został staraniem ks. J. Piskanowskiego, proboszcza parafii prawosławnej we wsi HOLA przy współudziale miejscowych włościan. Na uroczystość odsłonięcia przybyli przedstawiciele z m. Wysokiego-Litewskiego, Oddziały Z. S., K. P. W., harcerze i harcerki, młodzież szkolna i mieszkańcy okolicznych wsi. Po nabożeństwie w cerkwi, zebrani wysłuchali przemówienia Ob. Tereja, w. burmistrza m. Wysokiego-Litewskiego poświęconego działalności zmarłego Wodza. Po minutowej ciszy przemawiali: ks. J. Piskanowski w imieniu parafjan, Ob. P. Szyszkowski w imieniu Z. S., oraz p. Wilner, kierownik szkoły o znaczeniu wzniesionego ku czci Wodza pomnika. Następnie po odprawieniu modłów u stóp pomnika i dokonaniu poświęcenia obecni odśpiewali „Boże Coś Polskę”.

Samodzielny O. Z. S. w KRYNICY-ZDROJU wzrasta w liczbę członków. W ostatnim czasie specjalną uwagę zwrócono na zorganizowanie „Orląt”. Ruch ten znalazł uznanie u rodziców, którzy chętnie widzą swe dzieci w szeregach „Orląt”. Głównym celem pracy w „Orlątach” jest: „Poprzez zabawę i rozrywkę do wiadomości, stanowiących podstawę wychowania obywatelskiego”. Zapal młodzieży do pracy jest duży. Kierownictwo „Orląt” spoczywa w ręku ref. St. Mazana. Obok sekcji ogólnie - sportowej zawiązano już sekcję tenisową i muzyczną.

J. C.

Staraniem Zarządu i Kmdy Powiatu Z. S. w ŻYWCU został zorganizowany Komitet Obywatelski, w skład którego weszli przedstawiciele tuł. społeczeństwa i organizacji ideowo - pokrewnych, na czele z Panem Starostą Powiatowym Dr. Döllingerem, celem uroczystego pobrania ziemi z grobów poległych Powstańców i Legionistów i zabrania tejże przez Patrol Z. S. Oddziału Żywiec, udający się pieszo w dniu 1 sierpnia do Krakowa, dla wzięcia udziału w sypaniu Kopca na Sowińcu.

Dnia 28 lipca b. r. odbyła się na pobojuwisku pod WYSOKIEM-LITEWSKIEM uroczystość pobrania ziemi na Kopiec Marszałka J. Piłsudskiego, którą do Krakowa zawiózł zespół kolarski Z. S. Na uroczystość przybyły oddziały miejscowych organizacji społecznych z zarządami na czele, oraz zespół kolarski Z. S. z Wołczyna. Po przemówieniu ob. ref. Wychow. Obyw. Z. S. zebrani napełnili specjalną puszkę ziemią, poczem po wręczeniu puszeki komendantowi zespołu Z. S. pchr. ob. Piotrowskiemu, obecni uczcili pamięć Marszałka i poległych legionistów jednogminutową ciszą. Zespół kolarski Z. S. odjechał tegoż dnia w kierunku Krakowa.

Staraniem O. Z. S. ŻÓŁKIEW, odbyło się dnia 5 sierpnia b. r. uroczyste palenie ogniska na najwyższym wzniesieniu w Żółkwi, na „Haraju”. Uroczystego zapalenia ogniska dokonał prezes Związku Legionistów, poczem nastąpiło odczytanie rozkazów ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i Głównego Komendanta Z. S. pułkownika Frydrycha, wreszcie apel poległych legionistów. Następnie przemówił do zgromadzonych ks. prof. Rogowski.



Koło śpiewacze O. Z. S. Merlebach (Francja) pod batutą St. Leszczyńskiego, brało udział w audycji radiowej.

Gasnące ognisko pożegnali obecni odśpiewaniem modlitwy strzeleckiej i hymnu państwowego.

Oddział L. M. i K. w IŁŻY zorganizował w czerwcu b. r. w dniu „Święta Morza” zawody pływackie na 200 m. stylem dowolnym i wyścigi kajaków. Do zawodów stanęło liczne grono zawodników z rozmaitych organizacji. W zawodach pływackich dwa pierwsze miejsca zajęli strzelcy: 1 ob. Zawadzki, 2 ob. Wojtał. W wyścigach kajaków również dwa pierwsze miejsca zajęli strzelcy: 1 ob. Chomań, 2 ob. Ochalik.

Oddział Z. S. w MERLEBACH (Francja) posiada doskonale prosperujące koło śpiewacze, które między innymi brało udział w audycji radiowej w Strasburgu w dniu 19 marca b. r. Członkowie Koła mają za zadanie propagowanie pieśni polskich wśród wychodźstwa we Francji.

W dn. 25.VII. odbyło się w ŁUCKU zebranie komitetu organizacyjnego motocyklowego raidu sztafetowego Z. S. pod nazwą „Z ziemią na kopiec Pierwszego Marszałka Polski”. Zebranie to miało na celu zorganizowanie obywatelskiego komitetu honorowego i wykonawczego, któryby zajął się organizacją motocyklowego raidu sztafetowego grupy wołyńsko-podolskiej na trasie: Łuck, Równe, Dubno, Krzemieniec, Zbaraż. Po wyborze przewodniczącego zebrania i członków prezydium z-ca Kmdta Podokręgu Z. S. „Wołyń” ob. S. Witczak zapoznał obecnych z charakterem i regulaminem raidu, zainicjowanego przez Władze Naczelne Z. S. Po referacie zebrani wyłonili delegację, która by uprosiła Pana Wojw. Woł. H. Józewskiego na przewodniczącego komitetu honorowego raidu. Następnie ustalono skład komitetu wykonawczego, który zaraz odbył posiedzenie w celu podziału funkcji, w wyniku czego wyłoniony został ścisły komitet wykonawczy w następującym składzie: przewodn.—Kmdt Podokr. Z.S. „Wołyń” kpt. Filar; z-ca przewodn. — z-ca Kmdta Podokręgu Z. S. „Wołyń” kpt. Witczak; komandor raidu — inż. Grygorjew; komisarz służby zdrowia — dr. Habich, przewodniczący komisji sędziowskiej — p. Sokółski; komisarz zaopatrzenia i pomocy — nac. Messner; komisarz techniczny raidu — p. Zaremba. Komitet wykonawczy przystąpił natychmiast do ustalenia szczegółów organizacji raidu.

Komenda Powiatu Z. S. SANOK przeprowadziła zawody strzeleckie pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”, zawody łucznicze oraz zawody o mistrzostwo Rymanowa-Zdroju. Dzięki energicznemu kierownictwu i stronie technicznej zawody stanęły na wysokości zadania zdobywając popularność wśród miejscowych letników, dowodem czego była liczna frekwencja uczestników i procentowo duża ilość zdobytych O. S. Zawody rozpoczął honorowemi strzałami p. Min. Duch, który bardzo interesował się całością zawodów. Tytuł mistrza Rymanowa-Zdroju zdobył ob. Antkowiak członek Oddziału Z. S. „Guma”, którego świetlica ozdobiona będzie srebrnym pucharem mistrzostwa Rymanowa-Zdroju. Zdobywcy mistrzostwa urządzono owację i na jego cześć odbył się „dancing” w Domu Zdrojowym.



Podczas żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Komendanta Piłsudskiego, strzelcy z Małkini pełnili wartę honorową.

W dn. 13 maja strzelczynie i strzelcy z WIERZCHLESIA, poprzedzając rozkaz Komendy: nałożyli opaski żałobne, przysłonili w świetlicy krepą portret, ubrali go kwiatami, a w godzinach wieczornych 18 — 11-ej, aż do chwili pogrzebu strzelcy z karabinami pełnili honorową wartę. W dniu 18 maja b. r., t. j. w dniu pogrzebu Wodza, członkowie Zarządu wraz ze strzelcami i strzelczyniami w Wierzchlesie, udali się do Wielunia, celem wzięcia czynnego udziału w zbiorowej manifestacji żałobnej ziemi wieluńskiej. W imieniu pododdz. męskiego w uroczystościach pogrzebowych w Krakowie w dniu 18 maja b. r. wziął udział referent w. ob. Wolniak, w imieniu zaś oddz. żeńskiego: komendantka—Gawrońska i ref. wych. obyw. Gardecka. Następnie w dniu 20 maja odbyło się nabożeństwo żałobne. Już od wczesnego ranka strzelcy i strzelczynie, jak również i inne organizacje, zaczęły się zbierać w oznaczonych miejscach. W nabożeństwie wzięły

udział wszystkie miejscowe organizacje i ludność. Po ukończonem nabożeństwie strzelczynie i strzelcy, w skupieniu udali się do świetlicy, gdzie złożyli ślubowanie na wierność zmarłemu Wodzowi.

W dniu 19 maja r. b. powstał na terenie Oddziału Z. S. w CISIU komitet uczczenia pamięci Komendanta. Do komitetu weszli przedstawiciele Zarządu Z. S. z prezesem na czele jako przewodniczącym, sołtysi, przedstawiciele Organizacji Rolniczych i Spółdzielczych. Uchwalono zebrać fundusz z dobrowolnych datków z pośród miejscowego społeczeństwa. Doraźnie zebrano 41 zł. 61 gr. W dniu 8 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Z. S. w Cisiu, na którym uchwalono wysłać sztafetę rowerową z ziemią zebraną z pobojowisk z lat 1863 i 1920 w urnie wykonanej przez członka Oddziału. Do sztafety zgłosiło się 5 członków, sztafeta udała się do Krakowa pod osobistym kierownictwem Komendanta O. Z. S. w Cisiu. W dniu 26 maja r. b. odbyły się zawody o Oznakę Strzelecką na strzelnicy Oddziału, do zawodów przystąpiło 30 uczestników z tego 21 zdobyło O. S. kl. III. Mistrzostwo Oddziału zdobył ob. Bok, uzyskując punktów 93 — 100 moż. Dn. 9.VI b. r. zapoczątkowane zostało strzelanie „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”, przystąpiło do strzelań 55 uczestników z tego O. S. kl. III zdobyło 15; wszyscy zaś otrzymali dyplomy.

W dniu 14 lipca odbył się w KATOWICACH-BRYNOWIE na boisku „Rozwój” mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną oddziału Katowice-Brynów a K. S. „Powstaniec” Giszowiec z wynikiem 1:0 (0:0). Gra w pierwszej połowie wyrównana, dopiero po przerwie uwidoczniła się przewaga „Strzelca”, gdyż „Strzelec” dążył do zrehabilitowania się za ostatnio poniesioną porażkę w Giszowcu. Gdyby atak wykorzystał więcej sytuacji podbramkowych, zwycięstwo „Strzelca” mogło być znacznie większe. Bramkę dla „Strzelca” zdobył ob. Błatoń. Na specjalne wyróżnienie zasługuje bramkarz ob. Wojton. Przedmecz rezerw wynik 3:1 dla Strzelca.

I Grupa Lotowa Hod. Goł. Poczł. Z. S. JANÓW-MIEJSKI SZOPIENICE, urządziła w kwietniu b. r. małą wystawę gołębi pocztowych, które zwyciężyły w lotach od 800 — 1050 klm. w roku 1933/34.



Oddział Z. S. Janów M. — Szopienice urządził wystawę gołębi pocztowych.

W dniu 28.VII b. r. w BIAŁEJ PODLASKIEJ rozpoczęły się uroczystości związane z pobraniem ziemi i odprawieniem patrolu kolarskiego do Krakowa. O oznaczonej godzinie na placu przed budynkiem Starostwa ustawiły się oddziały Z. S. i P. W. Komendant Powiatu por. Buśko złożył raport D-cy 34 p. p. płk. Świąteckiemu, po raporcie oddziały przy dźwiękach orkiestry pułkowej odmaszerowały na Plac Wolności, gdzie ustawiły się przed Pomnikiem Niepodległości. Tu nastąpiło przy odegraniu marsza żałobnego uroczyste napełnienie puszek z ziemią przez przedstawicieli władz i organizacji. Po odczytaniu akt przesłania ziemi przez ob. prezesa powiatowego dr. Lipskiego, starosta pow. ob. Modliński wręczył kmtdowi patrolu Leszewiczowi puszkę z ziemią. Po przyjęciu defilady przez D-cę 34 p. p., Starostę pow., K-dtę pow. Z. S. patrol kolarski odmaszerował do Krakowa na Sowniec.

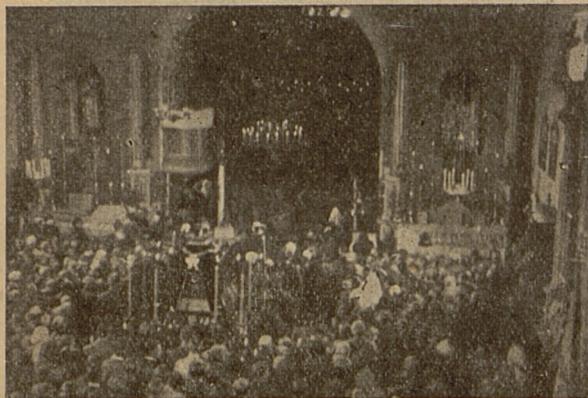
Z inicjatywy strzelców O. Z. S. KRYNICA została zorganizowana nauka introligatorstwa. Wszyscy chętni są zgrupowani w zespole, którym kieruje ob. Śmiałek. Nauka rażno postępuje tak, że strzelcy spodziewają się, iż wkrótce będą mogli przyjmować do oprawy książki za skromnem wynagrodzeniem. Narazie na tej nauce korzysta biblioteka oddziałowa, która przekroczyła już liczbę 400 tomów.

Stak.

W niedzielę dnia 2 czerwca odbył się Podokręgowy Zjazd Delegatów Z. S. w KATOWICACH. Uroczystość rozpoczęto wysłuchaniem mszy świętej w kościele garnizonowym, następnie złożono wieńce na płycie I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, oraz na Grobie Nieznanego Powstańca. Zebranie przy udziale około 200 delegatów zagał ustepujący viceprezes dr. Mazurkiewicz. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano prezesa powiatu Z. S. Chrzanów Dyr. R. Loteczkę. Zkolei wygłosił przemówienie Pan Wojewoda Śląski Dr. Grażyński. Po przerwie przemawiali delegaci: Zw. Legionistów, POW., Zw. Sybiraków, N. Ch. Z. P. — mówcy podkreślali w mocnych a serdecznych słowach wspólność ideową ze Z. S. i deklarowali pełne poparcie dla dalszych prac Z. S. Ponadto imieniem Oddziałów Młodzieży Powstańczej

przemawiał delegat p. Śala, podkreślając życzenie O. M. P. zmierzające do zgodnej współpracy z Z. S. Zkolei przewodniczący odczytał nadesłaną depezę od Prezesa Zarządu Głównego Z. S. mec. Paschalskiego oraz szeregu innych osób. Po wyborze komisji wnioskowej i komisji matki — odczytano protokół z ostatniego Zjazdu Delegatów Podokręgu, poczem Zarząd Podokręgu Z. S. złożył wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej oraz absolutorjum udzielonego przez aklamację — wybrano nowy Zarząd z rezesem Dr. Pawelcem.

Strzelczynie z RADZIWIŁOWA posiadają piękną wyposażoną własną świetlicę, w której praca wre. Prócz pism i gier świetlicowych uwagę zwraca t. zw. „skrzynka zapytań”, strzelczynie wrzucają do niej kartki z różnemi zapytaniami, na tematy których same nie po-



W Piaskach k/Lublina odprawiona została z inicjatywy tamt. Oddziału Z. S. msza św. za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

trafią zrozumieć. Ref. w. ob. kartki te czyta i udziela na zbiórkach odpowiedzi i wyjaśnień. Pomysł ten godny naśladowania powinien zainteresować i inne oddziały.

W maju b. r. Komenda Powiatu Grodzkiego Z. S. KRAKÓW zorganizowała całodzienną koncentrację swych oddziałów. Miejsce koncentracji wyznaczono na terenach woli Justowskiej i okolicznych wsi. W ćwiczeniach wziął udział bataljon umundurowany piechoty, kompanja strzelczyń, pluton cyklistów, motorzystów i szwadron strzelców konnych. Po zajęciach teoretycznych strzelcy podzieleni na dwie grupy stoczyli ze sobą zaimprovizowaną walkę. Koncentrację zakończyło wspólne ognisko, przy którym wspomniano wrażenia całodziennych zajęć.

Na wieść o zgonie Pierwszego Marszałka Polski w O. Z. S. na Zwierzyńcu w WILNIE odbył się apel członków, na którym odczytano orędzie Prezydenta R. P. i wysłuchano przemówienia p. inż. Dyr. Lasów Państw. i ref. Odz. S. Flisa. Na zbiórkach odczytywano przez speakera Polskiego Radja ob. J. Zapaśnika wspomnienia z ciężkich bo- jów i życia Wskrziesiciela Polski. W dniu zakończenia żałoby 23 czerwca o godz. 18-tej



Zespół introligatorski O. Z. S. Krynica przy pracy.

została ponownie wystawiona warta honorowa przy portrecie ś. p. Marszałka i odbyła się akademja żałobna dla członków Z. S. i ich rodzin, podczas której przemówienie wygłosił ob. prof. Iwazskiewicz.

Staraniem Ref. W. Ob. ob. Ruszara z udziałem sekcji teatralnej, zostało odegrane w JODŁÓWCE pow. Bochnia widowisko regionalne p. t. „Wesele Kasine” oraz odbyła się wieczornica połączona z zabawą towarzyską dla członków i sympatyków tutaj. Oddziału Z. S. Tak przedstawienie, jak i wieczornica udała się doskonale i zgromadziła wiele osób.

W niedzielę, 21 lipca, odbyła się uroczystość poświęcenia i oddania do użytku Przystani Strzeleckiej w DUBNIE. Przystań powstała staraniem miejscowego Zarządu Oddziału przy wybitnej pomocy prezesa Zarządu Powiatowego ob. J. Bonkowicz-, Starosty pow. Posiada kabiny-rozbieralnie, pływalnie ze skocznią, zamkniętą pływalnię dla młodzieży i kawiarnię. Po ceremonii poświęcenia odbyły się wyścigi kajaków, wyścigi pływackie, pokazy skoków, gry wodne dla chłopców, którzy w bieżącym sezonie nauczyli się pływać pod kierunkiem instruktorów Z. S., a na zakończenie dancing.



W dniu zakończenia żałoby, w Świetlicy O. Z. S. na Zwierzyni w Wilnie odbyła się akademja żałobna.

W kwietniu r. b. odbył się w SIERADZU zjazd delegatów Z. S., na którym obecni byli przedstawiciele władz z p. starostą Łazarskim, wojskowości, sądownictwa, P. P., delegaci Okręgu Z. S. z Łodzi ob. ob.: Fornalska, Kapes, Janowski i przedstawiciele miejscowych organizacji. Walny zjazd zagał ob. dyr. Stawarz-Szczyrzycki, prezes powiatu Z. S. powołując na przewodniczącego ob. Janowskiego. Ob. Zaręba złożył sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, odtwarzając całokształt pracy i podkreślając zasługi nauczycielstwa z p. insp. Bandasem, na terenie powiatu. Następnie sprawozdania składali poszczególni referenci ze swoich działów. w zakończeniu ob. Śniechórski odczytał protokół Komisji Rewizyjnej, stawiając wniosek udzielenia absolutorjum ustę-



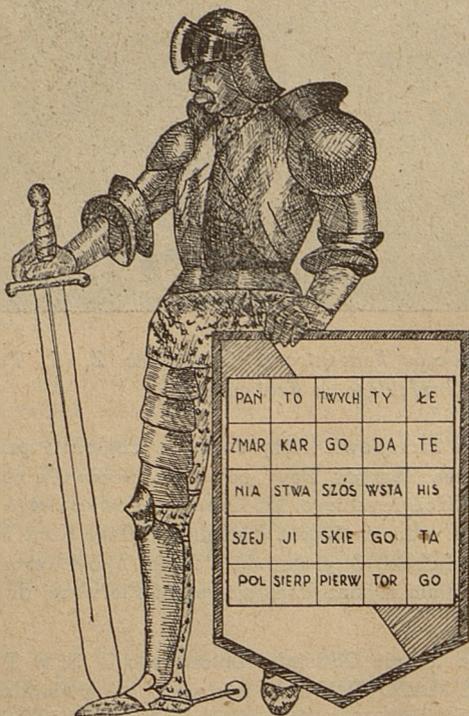
Ćwiczenia polowe podczas koncentracji Oddziałów Z. S. Powiatu Grodzkiego w Krakowie.

pującemu Zarządowi, który został jednogłośnie przyjęty. Na prezesa Zarządu Pow. powołano ponownie ob. dyr. Stawarz-Szczyrzyckiego. Do Zarządu Powiatowego Z. S. weszli ob. ob.: v.-staosta Ejchblat, Galka, Kier. Sołhai, Zaręba, Małecki, Sierosławski i Prym. Zjazd zakończono odśpiewaniem Hymnu Państwowego i Pierwszej Brygady.

Na terenie Oddziału Zbiorowego Z. S. w TOMASZOWIE-MAZOWIECKIM istnieje pięć pododdziałów: Tomaszów, Wilanów, Starzyce, Nieborów i Dąbrowa. Prezesem Oddziału jest obywatel prof. K. Zasłona, komendantem zaś nauczyciel J. Kotecki. Każdy Pododdział ma własną świetlicę — za wyjątkiem Starzyc, gdzie ta mieści się w szkole Nr. 3. Pododdziały; Tomaszów, Nieborów i Starzyce zaopatrzone są w stoły pin-pongowe, gdzie strzelcy i junacy przeprowadzają rozgrywki. W każdej świetlicy jest głośnikowe radio, są pisma: „Strzelec” i „Kurjer Poranny”. Mamy również gry: szachy, warcaby i chińczyka. Ponadto Oddział Zbiorowy posiada jedną bibliotekę kompanijną w centralnej świetlicy, gdzie bardzo często zbiera się cała kompanja na wspólne kulturalno-społeczne prace. Zarząd i Komenda starają się, by kierownikiem każdej świetlicy był specjalny instruktor świetlcowy, co już w części udało się zrealizować. Prócz ćwiczeń p. w. uprawiane są w kompanji różne dziedziny sportu ujęte w sekcje: marszową, kajakową, piłki nożnej, piłki siatkowej, motocyklową, ping-pongową i sekcję strzelecko-luczną. Na zakończenie roku szkolnego p. w. — Zarząd i Komenda zorganizowały „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”. W zawodach tych wzięły udział wszystkie organizacje w liczbie 300 osób z ob. Prezydentem miasta Rączaszka na czele.

Pododdział Z. S. w BYŚLAWIU k/Tucholi jest jednym z najmłodszych na gruncie tutaj. Borów Tucholskich, bo powstał zaledwie przed rokiem. Jednak posiada członków bardzo ambitnych. W ubiegłym roku postanowili wszyscy zdobyć odznaki P. O. S., co też w zupełności się udało, w bieżącym roku chcą wszyscy zdobyć O. S. i pilnie uczą się strzelać. Czy im się to też uda — zobaczymy.

ZADANIE NR. 48. W ROCZNICĘ.



W rocznicę wiekopomnego czynu orężnego legjonów, Dział Rozrywek zamieszcza powyższe zadanie. Na tarczy rycerza umieszczone jest zadanie konikowe. Ruchem konika szachowego należy obejść wszystkie pola kwadratu i odczytać treść tego zadania.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 1 września b. r. Jako nagrodę Redakcja przynajmniej gwarantuje gwarantuje „Szachy Strzeleckie”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 40.

3	8	2	4	3	6
6	9	1	5	2	8
1	1	5	4	6	7
9	7	2	9	3	9
3	8	5	6	7	2
7	4	8	4	1	5

Nadesłano 59 rozwiązań w tem 1 nieprawidłowe; a mianowicie ob. Migdał, Osiek poprzestawiał liczby na tablicy i wtedy je podzielił 2 linjami, a chodziło o to, by liczb z miejsc nie ruszać.

Pilkę nożną wylosował ob. Szwed z O. Z. S. Poznań-Jeżyce.

CZY ZAMÓWILIŚCIE JUŻ SOBIE



GODŁO STRZELECKIE

które winno się znajdować w każdej świetlicy i w każdym oddziale Związku Strzeleckiego

Cena za egz. zł. 1.—

z kosztami przesyłki zwykłej zł. 1 gr. 25
z kosztami przesyłki poleconej zł. 1 gr. 55

Do nabycia

Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.
w Warszawie, Leszno 13. P. K. O. Nr. 11.200
lub

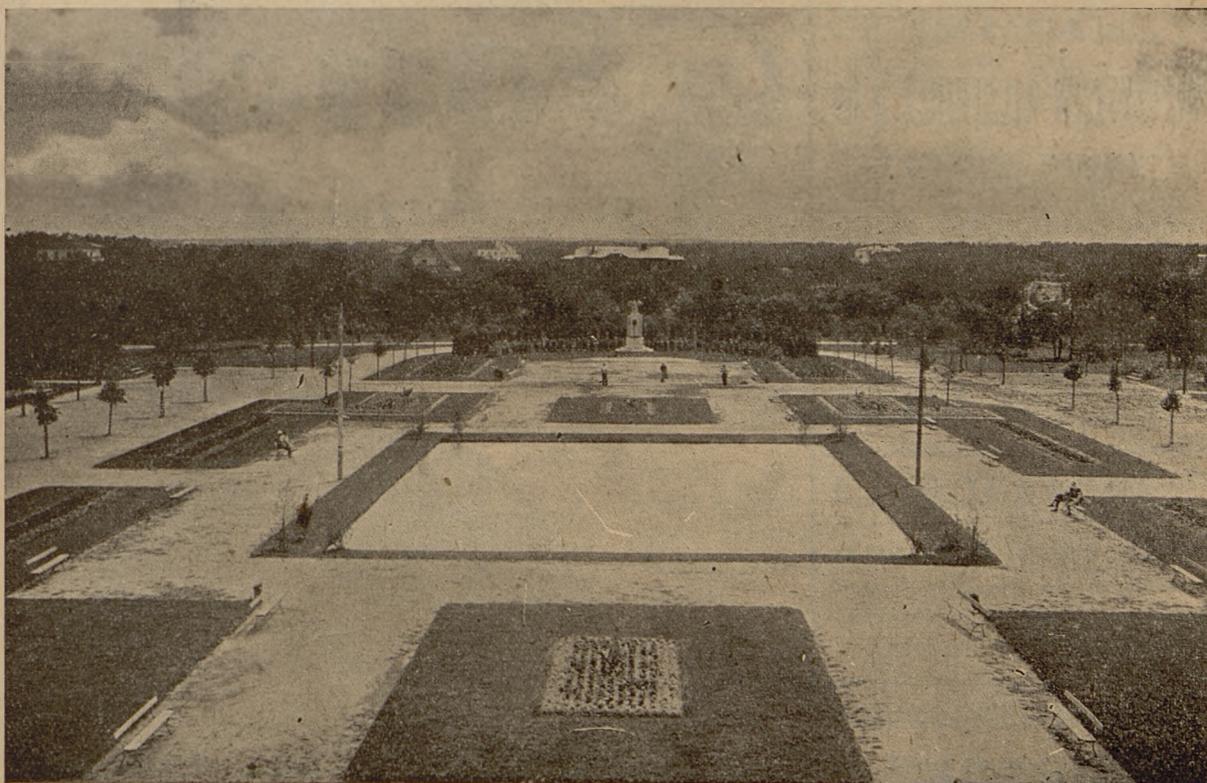
Centralna Składnica Z. S.
Warszawa Sienkiewicza 1 P. K. O. Nr. 29.860.

ZWIĄZKI (głizy)

Florwitan

z czysto roślinnej bibułki

OTWOCK — leśna stacja klimatyczna



Czynny cały rok. Frekwencja 28.000 osób. Komunikacja z Warszawą kolejowa i autobusowa. Otwock poleca się we wszelkich chorobach płuc i dróg oddechowych, zwłaszcza gruźlicy, osłabieniu mięśnia sercowego, wadach organicznych serca, chorobach przemiany materji, chorobach na tle zaburzeń nerwowych, chorobach wieku dziecięcego i dla chorych z podupadłym stanem odżywiania, wychudzonych, małokrwistych; ozdrowieńcy po ostrych i przewlekłych chorobach również dobrze znoszą Otwock.

Doskonałe miejsce wypoczynkowe.

3983

BIURO TECHNICZNE SLIPMATERIAL

Sp. z ogr. odp.

WARSZAWA
AL. JEROZOLIMSKIE Nr. 43
tel. 9.83-60 i 9.83-62

3982

Bartelmus i Suchy

FABRYKA
ŚRUB



BIELSKO

3986

Plutzer i Brüll

Fabryka sukna,
przedzalnia, tkalnia, far-
biarnia i apretura

BIELSKO, Tel. 28-60

3987

SKŁAD FUTER

B-cia WEISSER

WARSZAWA, Ś-TO JERSKA Nr. 32, TELEFON 11-70-45

ADRES TELEGR.: WEISSERPELZ — WARSZAWA

SKŁAD FABRYCZNY

FABRYKI

WYPRAWIANIA

i FARBOWANIA FUTER

„FURS” Wilno



3980

FABRYKA OPAKOWAŃ
BLASZANYCH

MIECZYŚLAW EILSTEIN i S-ka

WARSZAWA, MIRECKIEGO 1
róg Okopowej 41.

Telefony 11-43-37, 11-96-99, 11-79-28

wyrabia wszelkiego rodzaju opakowania blaszane oraz plakaty reklamowe na blaszce zarówno gładkie, jak i tłoczone. Specjalność fabryki: puszki do konserw z opatentowanym otwieraczem

ALLOP

3976

ZAKŁADY **MAJDE i SKA**
CHEMICZNE

Warszawa, Okopowa 15, tel. 6-11-33

polecają: mydło „Rewolwer”, płatki do prania, świece, mydło toaletowe, kosmetyki i wody kolońskie.

3979

FABRYKA TEKTURY i PAPIERU

„FORDON“

Zarząd w Warszawie

ul. Królewska 6, tel. 5-84-22

3975



MITSCHKA i Spółka

DAWNIEJ CARL SCHROEDER

BYDGOSZCZ

Francka

przymieszki
do kawy



**czyste, smaczne,
zdrowe!**

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: I. Trętowska. Redaktor: T. Zenczykowski. Wydawca: Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzeż.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

CO CZYTAĆ

Leon Wasilewski. JÓZEF PIŁSUDSKI JAKIM GO ZNALEM. — *Two Wydawnicze „Rój”*. Warszawa 1935 r.

Wielkie dzieło znojnego życia Józefa Piłsudskiego ogromem swym i wielostronnością zadziwić musi każdego, kto patrzy na tę Wielką Postać naszej historii. Ciągłe jeszcze wylaniają się z ukrycia nowe fragmenty i nieznane dotychczas fakty rzucające pełniejsze światło na rozmaite okresy działalności Komendanta. Jednym z takich cenniejszych i wartościowszych przyczynków do Jego biografji jest ostatnia książka b. ministra spraw zagranicznych Leona Wasilewskiego oparta wyłącznie na wspomnieniach osobistych z okresu współpracy i bliskiego kontaktu z Józefem Piłsudskim, oraz na nieopublikowanych dotychczas instrukcjach i listach. Można żywić wielką wdzięczność do ministra Wasilewskiego, że wspomnienia swe utrwalił z pochwały godnym obiektywizmem i nie poszedł po łatwej drodze „bronzownictwa historycznego”, a zgodnie z powagą jaką są powszechnie cieszy, dokładnie wydobyl z pamięci i te wrażenia, które w czasie ich przeżywania mogły się wydáwać, jako odsłaniające pewne wady charakteru i niejasność postępowania Józefa Piłsudskiego. W świetle późniejszych wydarzeń, cechy te, wówczas niezrozumiane i błędnie określone, są ważnym świadectwem tego, jak bardzo Marszałek wyprzedzał głębią swych myśli i posunięć, nawet najbliższych swych współpracowników, którzy dopiero po pewnym czasie mogli stwierdzać, że to, co w Jego działaniu wydawało im się niesłuszne lub niepotrzebne, okazywało się koniecznym, najsmielszym i najlepszym rozwiązaniem danej sprawy.

Książka Wasilewskiego obejmuje w czterech obszernych rozdziałach okres działalności organizacyjnej Józefa Piłsudskiego, jako faktycznego przywódcy Polskiej Partji Socjalistycznej, okres prac rewolucyjnych związanych z rewolucją rosyjską 1905 r., wystąpienie Organizacji Bojowej P. P. S. i późniejszego tworzenia podwalin pod regularną armję przez utworzenie Związku Walki Czynnej. Dwa dalsze rozdziały, to okres legjonowy i początki budowania Niepodległego Państwa oraz działalność na stanowisku Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza.

Szczególnie doniosłe znaczenie posiadają te miejsca książki, które odnoszą się do okresu pracy w P. P. S. oraz na stanowisku Naczelnika Państwa, jako najmniej znane szerszemu ogółowi. Cenna książka ministra Wasilewskiego będzie wartościowym nabytkiem dla każdej biblioteki strzeleckiej.

Eligja Wachnowska. KU NIESMIERTELNEJ SŁAWIE. — *Główna Księgarnia Wojskowa*. Warszawa 1935.

Parokrotnie już spotykaliśmy próby powieści opartych o życie i dzieło Marszałka Józefa Piłsudskiego;

próby te wypadły nieudolnie, zwłaszcza, że podejmowali je przeciętni pisarze, chcący ułatwić sobie pracę autorską popularnością osoby Marszałka. Wydaje nam się, że nie można wprost życia Wielkiego Wodza nadużywać dla tanich i miernych efektów literackich. Dlatego też bez entuzjazmu witamy książkę Wachnowskiej i żałujemy bardzo, że za próbę swego talentu, który zresztą może rokować pewne nadzieje, nie obrała innego, bardziej dla siebie odpowiedniego tematu.

Książka jej osnuta jest na całym życiorysie Marszałka, trzeba przyznać — dość dokładnym, z opuszczeniem tych jego fragmentów, które mogłyby nie znaleźć potwierdzenia w prawdzie historycznej. Fakt ten, oraz przypuszczenie, że książka Wachnowskiej ma na celu spopularyzowanie w lekkiej i przystępnej formie życiorysu Marszałka, należy zaliczyć na korzyść młodej autorki. Włączenie do treści książki akcji ściśle powieściowej, luźno tylko związanej z pracami Józefa Piłsudskiego, wydaje się zupełnie zbędne, a w niektórych momentach wprost szkodliwe dla i tak nienazbyt wysokiej wartości książki. Nie odznacza się ona również dobrym i nieskażitelnym stylem. Biblioteki strzeleckie doskonale się bez niej obęda.

S. A. Iciek „SAMOCHODEM PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE” TOM I I II. *Nakładem Towarzystwa Św. Michała Archaniola, Miejsce Piastowe*.

Autorem książki jest proboszcz polskiej osady w Narwich, w jednym ze Stanów Ameryki Północnej, powszechnie znany na tamtejszym terenie ze swej pracy duszpasterskiej, narodowej i dziennikarskiej. Odbył on czteromiesięczną podróż autem po Stanach Zjednoczonych i bogate swe wspomnienia z tej wędrowki zamknął na kliszach dokonywanych w drodze zdjęć i barwnym, żywym opisie, ujętym w sposób lekki, gawędziarski, a jednocześnie podający duży zasób ciekawych wiadomości.

Książd Iciek przeorał autem Amerykę od oceanu do oceanu. Zwiedził i opisał trzydzieści kilka Stanów, omawiając ich rysy historyczne, zasoby naturalne, piękno ziemi, obyczaje. Często krasi opisy barwnymi epizodami, scenami rodzajowymi, w których przebija pewna amerykańska swoboda, a niekiedy i typowa rubaszność. Nie pomija też najważniejszych zagadnień i problemów gospodarczych, politycznych i t. d. Prawdziwa Ameryka, często fałszywie pojmowana w Europie, a odmalowana po mistrzowsku przez autora, jawi się z kart książki przed oczyma czytelnika w całej swej potędze i rzeczywistości.

Dla zwolenników literatury krajoznawczej praca księdza Iciaka będzie jeszcze jednym sposobem dokładnego poznania kraju z opisu.

Wiliam Byron Morery. „DZIEWCZĘ Z BOŻEJ ŁASKI”. *M. Arct. Warszawa, 1935 r.*

Rzecz dzieje się na dalekiej Północy wśród dzikiej przyrody, gdzie ciężkie i prymitywne życie jest ciągłą walką; tam gdzie ludzie „żyjąc samotnie przez długi czas w tych niezwykłych warunkach stają się albo djabło dobry, albo djabło zły” — jak pouczał stary, doświadczony Waterby mowicjusza Stanley’a, podczas

jego podróży na Północ. Tam zetknął go przypadek z piękną i szlachetną Frances Barton, narzeczoną Harla Armstronga. Harl był jednym z tych, którzy stali się „djabło dobrzy”; i tu właśnie zaczyna się tragedia silnych ludzi, którzy bardziej panują nad sobą, są naważniejsi pozornie chłodni, lecz kochają goręcej i cierpią silniej niż inni. Wreszcie, jak w każdej niemal amerykańskiej powieści, gdzie unika się nierozwiązalnych konfliktów, jeden z nich ginie w walce z Indianami, ustępując w ten sposób pola drugiemu.

„Dziewczę z Bożej Łaski” jest naogół zupełnie podobną do setek innych powieści tego typu, wzorowanych przeważnie na Londonie czy Carwodie, jednak tak pod względem wartości psychologicznych jak i literackich stoi znacznie niżej od pierwowzorów.

Powieść ta, choć nie posiada żadnych głębszych wartości, zainteresuje niewątpliwie przedewszystkiem orłęta, dla których książki tego typu stanowią najbardziej zajmującą lekturę.

Stella Olgierd. — „ZNAKI”. — Powieść. — Dom Książki Polskiej. — Warszawa, 1935 r.

Pisanie powieści nie jest rzemiosłem, do uprawiania, którego wystarczy umiejętność łączenia wyrazów w zdania i wykombinowania bardziej czy mniej zaawilonego wątku powieściowego.

Brak zdolności obserwacji i podpatrzenia sech psychiki jednostek przy jednoczesnej niezbyt wielkiej zdolności wysławiania się, oddania słowom nastroju czy zjawisk powoduje to, że książka nie posiada żadnej specjalnej wartości.

„Znaki” należą właśnie do powieści tego rodzaju. Autorka nie umiając dać sobie rady z odpowiednim wykorzystaniem życia takim, jakim ono jest, stara się swej powieści nadać oryginalną formę przez skomplikowanie jej i wprowadzenie pierwiastka sensacji. Oto bohaterowie tej powieści to ludzie, którzy w swem poprzednim wcieleniu, żyli kilkaset lat temu i między nimi rozegrała się tragedia. Dziś ci sami ludzie w drugim wcieleniu przechodzą poraz drugi różne koleje, przeżywają komplikacje, które kończą się wynagrodzeniem nieszczęść przebytych w życiu przeszłym.

Poza pewną niechęcią do nowych poglądów na stosunek kobiety do mężczyzny w małżeństwie, co znajduje swój wyraz w słowach bohaterki Stefy, książka nie posiada żadnych tendencji, trudno bowiem przypuścić, że autorce chodziło w tej książce o propagandę wiary w wielokrotne wcielenie się duszy ludzkiej. Należy się obawiać, że istniejący obecnie kryzys w literaturze jest wynikiem nadprodukcji utworów, o których można powiedzieć w najlepszym wypadku, że są mierne. Oczywiście, kto w książce poszukuje lekkiej rozrywki i łatwego spędzenia czasu może tę książkę przeczytać.

Jak Franek Rzepka jechał do Krakowa

